Nr. 11. We Lwowie Sroda dnia 11. Stycznia 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiednin A. Oppelik. R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Zwracamy uwagę naszych miejscowych prenumeratorów, że tak za punktualne wydawanie w **Administracji** jak i doręczanie „Dziennika“ **do domu** tylko wtedy ręczymy, jeżeli „Dziennik“ **został zaprenumerowany w administracji**

plac Marjacki l. 6.

Pojednanie!

Lwów 10. stycznia.

Jestto naturalnie kwestją sporną między politykami „wewnętrznymi“ z tej strony Litawy, czy hr. Taaffe spełnił obietnicę, daną w chwili, w której go rola monarsza powołała do sterowania losami przedlitawskiemi? Hrabia Taaffe napisał wtedy na swoim sztandarze „pojednanie“ i hasłu temu, mimo przeróżnych kolei, jakie jego ministerstwo w ciągu ośmioletnich rządów przechodziło, pozostał dotychczas w zasadzie wierny. Jego Ekscelencja pan prezydent gabinetu chce jeszcze dotychczas pogodzenia i pojednania. Czy mu się to rzeczywiście udało? Jak w ogóle w polityce, tak i w tym wypadku odpowiedź nie może się zawrzeć w jednem słowie. Zależna ona od tego, co rozumieć będziemy pod pojednaniem. Jeżeli prezydent ministrów myślał o pogodzeniu wszystkich stronnictw politycznych, jeżeli chciał rządzić bez opozycji, wówczas naturalnie chybił celu. Zdaje się jednak, że hrabia Taaffe nie o takiem myślał pojednaniu, że nie pokusił się o dokonanie rzeczy niemożebnej. W parlamencie austrjackim, mającym reprezentować wszystkie ludy monarchji, nie zasiadali przedstawiciele wybitnej narodowości, władza spoczywała w ręku jednej narodowości, która jej nadużywała. Jeżeli więc była mowa o pojednaniu, wówczas łatwo było zrozumieć, jakie doń przywiązywać znaczenie.

Pozbawione wyłącznej władzy przeszło dawne stronnictwo rządzące do opozycji bezwzględnej. Na stanowisku tem było mu rzeczą nad wyraz łatwą pozornie wykazać, że program rządowy kompletne zrobił fiasko. Trzeba tylko było przy każdej sposobności udawać zagniewanych, aby uniemożliwić pojednanie. Korzystali też Niemcy w obfitej mierze z tego prawa i gniewali się przy każdej zdarzonej sposobności, a ponieważ najbardziej się gniewali na Czechów, więc w gniewie swoim opuścili zeszłego roku salę obrad sejmu czeskiego i dotychczas doń nie powrócili. Manewr ten miał być w obec świata najjaskrawszym dowodem, że pojednanie, zapowiedziane przez hrabiego Taaffego, nie da się osiągnąć. Jestto naszem głębokiem przeświadczeniem, że Przedlitawja a w szczególności Czechy mogłyby bardzo łatwo istnieć i rozwijać się bez udziału Niemców w sejmie czeskim, że jeżeli komu, to z pewnością Niemcom czeskim największe by to przysporzyło szkody, gdyby ich reprezentanci parlamentarni nadal zechcieli się wstrzymać od udziału w pracach prawodawczych sejmu krajowego. Swiadczy to jednak o wielkiej zgodliwości Czechów, o szczerem ich pragnieniu pojednania, jeżeli mimo to, że Niemcy właściwie żadnego dostatecznego nie mają powodu do abstynencji, li dlatego, że nie mogą absolutnie rządzić i dlatego, że najmniejszy ich wniosek nie staje się natychmiast uchwałą, opuścili sejm czeski — jeżeli mimo to wszystko Czesi podają pierwsi dłoń do zgody. Że Czesi w istocie jej pragną, dowodem fakt, że mimo dotychczasowych niepowodzeń, mimo rekuzy wcale niegrzecznej — boć i w polityce istnieje grzeczność — danej im przez Niemców, marszałek krajowy sejmu czeskiego, książę Jerzy Lobkovic, wezwał przewódcę Niemców czeskich, dr. Schmeykala, do rozpoczęcia rokowań wstępnych, któreby umożliwiły powrót Niemców do sejmu i ostateczne ich pogodzenie z Czechami.

Czy tym razem rezultat będzie pomyślniejszy, czy zamierzona zgoda przyjdzie do skutku? Dr. Schmeykal oświadczył wprawdzie na bankiecie, danym z okazji otwarcia drugiego teatru niemieckiego w słowiańskiej Pradze, że umysł narodu niemieckiego nie jest skłonnym do oporu i zacietrzewienia się — mimo to jednak trudno uwierzyć dzisiaj w powodzenie zainaugurowanej przez Czechów akcji. Zadaliśmy sobie pracę i przeczytaliśmy przeważną część artykułów napisanych w dziennikach niemiecko-opozycyjnych *ex re* wezwania marszałkowskiego. Ton, w jaki pisma te uderzyły, nie brzmi wcale pojednawczo. Jeżeli więc organa te są wiernem echem zapatrywań panujących w decydujących kołach niemieckiej opozycji w Czechach, wówczas z góry należałoby zrezygnować z dalszej pracy pojednawczej. Do zgody potrzeba koniecznie dobrej woli z obu stron — a tej po stronie niemieckiej nie widzimy. Pierwsze głosy, któremi akompanjują pisma niemieckie akcji ugodowej, nie świadczą o zbytniej ich przychylności dla Czechów, hrabiego Taaffego i całego w ogóle systemu pojednawczego. Już teraz pojawiają się w prasie warunki ugodowe, niemożliwe do przyjęcia. Prawieby zdawać się mogło, że Niemcy nie pragną wcale rozpoczęcia rokowań. Marszałek ks. Lobkovic wezwał klub czeski i klub większej posiadłości do wymienienia swych przedstawicieli, którzyby paktowali z reprezentantami strejkujących Niemców. Obydwa wspomniane kluby uczyniły zadość wezwaniu i wymieniły, stosownie do wezwania marszałkowskiego, po czterech pełnomocników. Niemcy dotychczas tego nie uczynili — a w pismach opozycyjnych już się pojawiają skargi, że Niemcy, którzy także czterech mieliby wymienić reprezentantów, są pokrzywdzeni, że będą przegłosowani w obradach. Nie trudno wykazać całą bezpodstawność tych twierdzeń. Według wyraźnego oświadczenia marszałka, obrady mają mieć więcej charakter poufnej pogadanki, którąby dopiero przygotowała właściwe konferencje. O mocy wiążącej ewentualnych uchwał i o majoryzowaniu ani mowy być nie może. Jeżeli więc ktoś z góry z takiemi występuje zarzutami — ten szczerze zgody nie pragnie. Gorzej jeszcze przedstawia się rzecz, jeżeli sobie przeczytamy desyderja, z któremi teraz wystąpiły organa opozycji niemieckiej. Podział okręgów administracyjnych, podział okręgów szkolnych, podział wyższego sądu krajowego, podział rady szkolnej, podział rady kulturnej i jeszcze kilka podziałów — oto minimum pretensyj niemieckich, po których zagwarantowaniu Niemcy wejdą w rokowania. Czy Czesi bardzo będą skorymi do zagwarantowania takich pretensyj — wątpimy, dlatego wątpimy też, ażali i tym razem pojednanie przyjdzie do skutku.

„Możnaby pardonować!“

Lwów 10. stycznia.

Zamieszczając wczoraj petycję włościan do Sejmu, pewni byliśmy, że wywoła ona wielkie niezadowolenie w kołach rządzących, znajdują się w niej bowiem postulaty, które spotykały się zawsze z najgorętszą opozycją partji stańczykowskiej. I nie zawiedliśmy się. Dzisiejszy *Czas* przynosi o niej półurzędową enuncjację, pełną nietyle przekonywujących argumentów, ile raczej zużytych już wystrzałów o grożącej niebezpiecznej agitacji wśród ludu.

„Ściśle rzecz biorąc — mówi *Czas* — nie ma w tej petycji takich rzeczy, któreby nie były mogły być tolerowane np. w jakiem pismie ludowem. Że petycja żąda zaprowadzenia ogólnego dodatku do podatków na cele drogowe w miejsce prestacji, to samo dla siebie stanowi temat dysputy, ale niekoniecznie uchodzić może za jakąś destrukcyjną propagandę. Że dalej petycja rozwodzi się szeroko o potrzebie znoszenia się posłów włościańskich z wyborcami, to także możnaby pardonować, jeżeli autor petycji jest jeszcze tego zdania, że owo częste w dziennikach powtarzane nawoływanie posłów włościańskich do zwoływania zgromadzeń wyborczych nie stanowi szykany, lecz wyraz życzeń, w kołach włościańskich żywionych.“

Tak tedy sam *Czas* przyznaje, że nie ma w tej petycji „takich rzeczy, któreby nie mogły być tolerowane“, co więcej, „pardonuje“ nawet żądanie — a to bez wątpienia najboleśniej go dotknęło — znoszenia się posłów włościańskich z wyborcami, a jednak dochodzi do konkluzji, aby dalszego zbierania podpisów zaniechano, bo — rzecz nie nowa — akcja ta może dać wątek do bredni agitacyjnych.

Stronnictwo *Czasu* ma zawsze w zapasie rozmaite strachy, które w danym razie na jaw wydobywa i „poważnych a rozważnych obywateli“ usiłuje niem przerazić.

I jakiż cel wyciągania tych strachów? Aby pozostało jak było, bo stronnictwu wspomnianemu z tem wygodnie. Szkoda tylko, że nie liczy ono na to, iż ci poważni i rozważni obywatele, do których apeluje, muszą zadać sobie i dalsze pytanie: dlaczego każdy ruch, choćby najniewinniejszy, wywołuje wśród włościan niebezpieczną agitację i dokąd, tą drogą idąc, zajdziemy?

Otóż niebezpieczne owe agitacje, to wyłączna zasługa *Czasu*, który zawsze wszystko chce schować pod korzec, uważając włościan za ciemną masę, nie zdolną do pojęcia i zrozumienia praw i obowiązków obywatelskich. Wszystkie dążenia do rzeczywistego uobywatelenia ludu na gruncie patrjotycznym i religijnym, znajdowały zawsze w stronnictwie *Czasu* najzaciętszego przeciwnika, wywoływały rozmaite postrachy bądź to jako widma socjalizmu, bądź nawet massonerji, lub co najmniej niebezpiecznych agitacyj.

I jakiż rezultat tego „rozważnego i poważnego“ działania *Czasu*? Oto, że nieufność między dworem a chatą istnieje dotychczas, że każdy rok przynosił nam nowe niepokoje, nowe zaburzenia włościańskie.

I dokądże, postępując za wskazówką *Czasu*, zajdziemy? Oto w ważniejszej chwili te masy, które powinne czuć z nami jednakowo, które powinne być z nami złączone jednem poczuciem obowiązku — staną przeciw nam... Będzie to ładny plon posiewu stronnictwa *Czasu*.

My tego „pardonować“ nie możemy. My ani na to czekać ani pozwolić nie chcemy. Jeśli mają być jakie nieporozumienia, to wolimy aby one dziś aniżeli później były. Wolimy, aby je uśmierzano słowem, aniżeli czynem — wolimy aby czynnikiem łagodzenia tych niepokojów byli posłowie, reprezentanci ludności, aniżeli władza wykonawcza.

Potrzeba pracy wspólnej, potrzeba porozumiewania się i czucia z ludem. Wyjaśnijmy mu, że nietylko jego, ale i nas wiele rzeczy boli, wytłumaczmy mu, że nie wszystko leży w naszej mocy... — a to, co leży w tej naszej mocy, zróbmy dla niego!

To jeden i jedyny środek usunięcia złego, to jedna i najprostsza, a tem samem i najkrótsza droga, którą zajść możemy do wspólnego celu. Postrachem nie odwrócimy skutków mogącej się wydarzyć niecnej agitacji. Strachajły—to rzecz dobra dla pism humorystycznych' ale nie w życiu politycznem.

Wstąpmy raz na tę drogę rzetelnej pracy nad ludem i kroczmy nią wytrwale, nie „pardonując“ nigdy i nikomu, a rzecz pewna, że owocem jej nie będzie plon dotychczasowego poziomu ciemnoty, sianego tak hojnie ręką stronnictwa *Czasu* — nie będziemy wówczas słyszeć o rozruchach włościańskich, które czynią zakałę naszemu narodowi.

Pogadanki sejmowe.

V.

(*Niebezpieczeństwa propinacyjne. — Krajowe zakłady dla cb ąkanych.*)

⊙ Z przedłożonego Sejmowi przez Wydział krajowy zamknięcia rachunkowego funduszów krajowych, okazuje się w sposób dość dobitny, jak dalece upada z każdym rokiem wartość propinacji. I tak mianowicie, od roku 1878, t. j. od roku gdy rozpoczęło się zbieranie od szynkarzy opłat na rzecz funduszu propinacyjnego, który ma być niegdyś rozdzielony pomiędzy właścicieli przywileju propinacyjnego, zmniejsza się ilość szynków w kraju, tudzież kwota owych opłat szynkarskich z roku na rok w następujący sposób:

W roku	było wykazanych szynkarzy	opłaty na fundusz propin. wynosiły
1878	23-286	356.277 zł.
1879	22.444	324.249 „
1880	20.844	297.326 „
1881	19.451	275.849 „
1882	18.537	263.902 „
1883	18.339	268 212 „
1884	19.493	267.821 „
1885	18.921	247.759 „
1886	18,539	243.627 „

W porówcaniu przeto z rokiem 1878 zmniejszyła się do roku 1886 ilość szynkarzy o 4.747, t. j. 24%, zaś opłaty szynkarskie na fundusz propinacyjny również zmniejszyły się w tym dziewięcioletnim okresie o 112.650 zł. rocznie, czyli o 31%.

Są to objawy, w każdym razie nie bardzo miłe dla właścicieli przywileju propinacyjnego. Lecz zagraża im jeszcze dalsza deprecjacja tego źródła dochodów — a to wskutek zamierzonej przez rząd zmiany systemu opodatkowania wyrobu spirytusu ryczałtowego, opłacanego w gorzelni podług wielkości aparatów, na konsumcyjny. System ten przerzuciłby część akcyzy wódczanej na konsumcję, a wniesiona do Sejmu petycja właścicieli gorzelni wypowiada obawę, że w takim razie zmniejszy się także konsumcja wódki. Oto są słowa petycji:

„Nawet ta drobna część podatku, którą w razie przeprowadzenia projektowanej reformy podatku gorzelanego, płaciłby konsument, przyczyniłaby się do znacznego ograniczenia konsumcji, która w prowincjach wschodnich Niemiec pod wpływem podobnego systemu spadła o 30—50%.

„System ten (konsumcyjny) naruszyłby zastrzeżone właścicielowi propinacji prawo pobierania opłaty od konsumcji, a naruszając prawo właścicieli, utrudni zarazem wielce kredyt hipoteczny, w myśl bowiem ustaw obowiązujących, prawa propinacji od hipoteki odłączać nie można bez zezwolenia wierzycieli.

„Sejm węgierski zastrzegł w adresie do korony analogiczne prawo regaljów w obec reformy zagrażającej. Ufamy też silnie, że wys. Sejm zwróci uwagę c. k. rządu na niemożliwość wykonywania prawa propinacji przy systemie konsumcyjnym, i że ck. rząd, idąc za głosem wysokiego Sejmu, nie dopuści do naruszenia prawa własności, tylokrotnie nam gwarantowanego, i do stosunków, w którychby właściciel ziemi tracił nietylko na gorzelni, ale i na propinacji...

„Ograniczając na tych ogólnych tylko uwagach niniejszą petycję, wnosimy zarazem do wys. Sejmu usilną i gorącą prośbę, ażeby w rezolucji do c. k. rządu, tak nienaruszalność obecnego systemu dla gorzelni rolniczych przynajmniej do 50 hektolitrów, jak i praw propinacyjnych stanowczo zastrzedz raczył.“

Sejm niewątpliwie tak pożądaną dla właścicieli propinacji uchwałę powzeźmie. Mało jest jednak nadziei, ażeby owa rezolucja sejmowa powstrzymała rząd od zamierzonej reformy opodatkowania spirytusu, gdy zarówno austrjacki minister skarbu, dr. Dunajewski, jak również i zawiadujący obecnie finansami Węgier minister Tisza, obiecują sobie po niej — jak to obaj wyraźnie oświadczyli, znaczne korzyści fiskalne. Bardzo uzasadnioną jest przeto obawa, że przytoczone powyżej skargi naszych właścicieli gorzelń i propinacji pozostaną echem wołającego na puszczy.

Czyż ta, jak i wiele innych tym podobnych okoliczności, które świadczą o systematycznej dążności rządu do zupełnego zdeprecjonowania propinacji galicyjskiej, nie nasuwają mimowoli na myśl, potrzeby wcześniejszego wykupna tego prawa od teraźniejszych jego właścicieli, niż to obecnie jest zamierzonem, zanim prąd czasu całkowicie je stłumi bez indemnizacji?...

* * *

Smutny wypadek z ś. p. hr. Jzydorem Dzieduszyckim da zapewne powód do obszerniejszej rozprawy w Sejmie o stosunkach opieki publicznej nad umysłowe chorymi w naszym kraju. Przytoczymy przeto niektóre szczegóły cyfrowe, dotyczące tego przedmiotu.

Z legend dawnego Egiptu.

Patrzcie, jak marne są ludzkie nadzieje w obec porządku świata; patrzcie, jak marne są, w obec wyroków, które ognistemi znakami wypisał na niebie Przedwieczny!...

Stuletni Ramzes, potężny władca Egiptu, dogorywał. Na pierś mocarza, przed którego głosem pół wieku drżały miljony, padła dusząca zmora i wypijała mu krew z serca, siłę z ramienia, a chwilami nawet przytomność z mózgu. Leżał, jak powalony cedr, wielki Faraon, na skórze indyjskiego tygrysa, okrywszy nogi tryumfalnym płaszczem króla Etjopów. A surowy nawet dla siebie, zawołał najmędrszego lekarza ze świątyni w Karnaku i rzekł:

— Wiem, że znasz tęgie lekarstwa, które albo zabijają, albo odrazu leczą. Przyrządź mi jedno z nich, właściwe mojej chorobie i niech mi się to raz skończy — tak albo owak.

Lekarz wahał się.

— Pomyśl Ramzesie — szepnął — że od chwili twego zstąpienia z wysokich niebios, Nil wylewał już sto razy; mogęż ci zadać lekarstwo, niepewne nawet dla najmłodszego z twoich wojowników?

Ramzes aż usiadł na łożu.

— Muszę być bardzo chory — zawołał — kiedy ty, kapłanie, ośmielasz się dawać mi rady! Milcz i spełnij, com kazał. Żyje przecież trzydziestoletni wnuk mój i następca Horus, Egipt zaś nie może mieć władcy, którýby nie dosiadł wozu i nie dźwignął oszczepu.

Gdy kapłan drżącą ręką podał mu straszne lekarstwo, Ramzes wypił je, jak spragniony pije kubek wody; potem zawołał do siebie najsłynniejszego astrologa z Tebów i kazał szczerze odpowiedzić: co tam pokazują gwiazdy?

— Saturn połączył się z księżycem — odparł mędrzec — co zapowiada śmierć członka twojej dynastji Ramzesie. Źle zrobiłeś, pijąc dzisiaj lekarstwo, bo puste są ludzkie plany w obec wyroków, które na niebie zapisuje Przedwieczny.

— Naturalnie, że gwiazdy zapowiedziały moją śmierć — odparł Ramzes; i kiedyż to może nastąpić? — zwrócił się do lekarza.

— Przed wschodem słońca, Ramzesie, albo będziesz zdrów jak nosorożec, albo twój święty pierścień znajdzie się na ręku Horusa.

— Zaprowadźcie — rzekł Ramzes, cichnącym już głosem — Horusa do sali Faraonów; niech tam czeka na moje ostatnie słowa i na pierścień, ażeby w sprawowaniu władzy ani na chwilę nie było przerwy.

Zapłakał Horus (miał on serce pełne litości) nad bliską śmiercią dziada; ale, że w sprawowaniu władzy nie mogło być przerwy, więc poszedł do sali Faraonów, otoczony liczną zgrają służby.

Usiadł na ganku, którego marmurowe schody biegły w dół, aż do rzeki, i pełen nieokreślonych smutków, przypatrywał się okolicy.

Właśnie księżyc, przy którym tliła się złowroga gwiazda Saturn, złocił spiżowe wody Nilu; na łąkach i ogrodach malował cienie olbrzymich piramid i na kilka mil w około, oświetlał całą dolinę. Mimo późnej nocy, w chatach i gmachach płonęły lampy — a ludność pod otwarte niebo wyszła z domów. Po Nilu snuły się łódki gęsto, jak w dzień świąteczny; w palmowych lasach, nad brzegami wody, na rynkach, na ulicach i obok pałacu Ramzesa, falował niezliczony tłum. A mimo to była cisza taka, że do Horusa dolatywał szmer wodnej trzciny, i jękliwe wycie szukających żeru hijen.

— Czemu oni tak się gromadzą? spytał Horus jednego z dworzan, wskazując na niezmierzone łany głów ludzkich.

— Chcą w tobie panie przywitać nowego Faraona i z twoich ust usłyszeć o dobrodziejstwach, jakie im przeznaczyłeś.

W tej chwili, pierwszy raz o serce księcia uderzyła duma wielkości, jak o stromy brzeg uderza nadbiegające morze.

— A tamte światła co znaczą? pytał dalej Horus.

— Kapłani poszli do grobu twej matki Zefory, ażeby zwłoki jej przenieść do faraońskich katakumb.

W sercu Horusa na nowo zbudził się żal po matce, której szczątki, za miłosierdzie okazywane niewolnikom, srogi Ramzes pogrzebał między niewolnikami.

— Słyszę rżenie koni — rzekł Horus nasłuchując; kto wyjeżdża o tej godzinie?

— Kanclerz, panie, kazał przygotować gońców po twego nauczyciela Jetrona.

Horus westchnął na wspomnienie ukochanego przyjaciela, którego Ramzes wygnał z kraju za to, że w duszy wnuka i następcy szczepił odrazę do wojen, a litość dla uciśnionego ludu.

— A tamto światełko za Nilem?...

— Tamtem światłem, o Horusie — odparł dworzanin — pozdrawia cię z klasztornego więzienia wierna Berenika. Już arcykapłan wysłał po nią łódź faraońską; a gdy święty pierścień błyśnie na twojem ręku, otworzą się ciężkie drzwi klasztorne i powróci do ciebie stęskniona i kochająca.

Usłyszawszy takie słowa, Horus już o nic nie pytał; umilkł i zakrył oczy ręką.

Nagle syknął z bolu.

— Co ci jest Horusie?

— Pszczoła ukąsiła mię w nogę — odparł pobladły książę.

Dworzanin przy zielonawym blasku księżyca obejrzał mu nogę.

— Podziękuj Ozyrysowi — rzekł — że to nie pająk, których jad o tej porze bywa śmiertelny.

O! jakże marne są ludzkie nadzieje w obec niecofnionych wyroków...

W tej chwili wszedł wódz armji i skłoniwszy się Horusowi, powiedział:

— Wielki Ramzes czując, że mu już stygnie ciało, wysłał mnie do ciebie z rozkazem: „Idź do Horusa, bo mnie niedługo na świecie i spełniaj jego wolę, jak moją spełniałeś. Choćby kazał ci ustąpić górny Egipt Etjopom i zawrzeć z tymi wrogami braterski sojusz, wykonaj to, gdy mój pierścień ujrzysz na jego ręku; bo przez usta władców mówi nieśmiertelny Ozyris.“

— Nie oddam Egiptu Etjopom — rzekł książę — ale zawrę pokój, bo mi żal krwi mego ludu; napisz zaraz edykt i trzymaj w garści konnych gońców, aby, gdy błysną pierwsze ognie na cześć moją, polecieli w stronę południowego słońca i zanieśli łaskę Etjopom.

I napisz jeszcze drugi edykt, że od tej godziny aż do końca czasów, żadnemu jeńcowi nie ma być wyrywany język z ust jego na polu bitwy.

Tak powiedziałem...

Wódz upadł na twarz, a potem cofnął się, aby pisać rozkazy; książę zaś polecił dworzaninowi znowu obejrzeć swoją ranę, gdyż bardzo go bolała.

— Trochę spuchła ci noga, Horusie — rzekł dworzanin. Cóżby się stało, gdyby zamiast pszczoły, ukąsił cię pająk!...

Teraz wszedł do sali kanclerz państwa i skłoniwszy się księciu mówił:

— Potężny Ramzes widząc, że już mu się wzrok zaćmiewa, odesłał mnie do ciebie z rozkazem: „Idź do Horusa i ślepo spełniaj jego wolę. Choćby ci kazał puścić z łańcucha niewolników, a lud obdarować wszystką ziemią, uczynisz to, gdy zobaczysz na jego ręku mój święty pierścień; bo przez usta władców mówi nieśmiertelny Ozyris.'

— Tak daleko nie sięga serce moje — rzekł Horus. Ale zaraz napisz mi edykt, jako ludowi zniża się czynsz dzierżawny i podatki o połowę, a niewolnicy będą mieli trzy dni na tydzień wolne od pracy i bez wyroku sądowego nie będą bici kijem po grzbietach.

I jeszcze napisz edykt, odwołujący z wygnania mego nauczyciela Jetrona, który jest najmędrszym i najszlachetniejszym z Egipcjan.

Tak powiedziałem...

Kanclerz upadł na twarz, lecz nim zdążył cofnąć się dla napisania edyktów, wszedł arcykapłan.

— Horusie — rzekł — lada chwila wielki Ramzes odejdzie do państwa cieniów i serce jego na nieomylnej szali, zważy Ozyris. Gdy zaś święty pierścień Faraonów błyśnie na twojej ręce, rozkazuj, a słuchać cię będę, choćbyś obalić miał cudowną świątynię Amona. Bo przez usta władców mówi nieśmiertelny Ozyris.

— Nie burzyć — odparł Horus — ale wznosić będę nowe świątynie i zwiększać skarbiec kapłański. Żądam tylko, abyś napisał edykt o uroczystem przewiezieniu zwłok mojej matki Zefory do katakumb i drugi edykt o uwolnieniu ukochanej Bereniki z klasztornego więzienia.

Tak powiedziałem...

— Mądrze poczynasz — odparł arcykapłan. Do spełnienia tych rozkazów wszystko już przygotowane, a edykta zaraz napiszę: gdy ich dotkniesz pierścieniem Faraonów, zapalę tę oto lampę, aby zwiastowała ludowi łaski, a twojej Berenice wolność i miłość.

Wszedł najmędrszy lekarz z Karnaku.

— Horusie — rzekł — nie dziwi mnie twoja bladość, gdyż Ramzes dziad twój, już kona. Nie mógł znieść potęgi lekarstwa, którego mu dać nie chciałem, ten mocarz nad mocarze. Został więc przy nim tylko zastępca arcykapłana, aby, gdy umrze, zdjąć święty pierścień z jego ręki i tobie go oddać na znak nieograniczonej władzy.

Ale ty bledniesz coraz mocniej Horusie?... — dodał.

— Obejrzyj mi nogę — jęknął Horus i upadł na złote krzesło, którego poręcze wyrzeźbione były w formę głów jastrzębich.

Lekarz ukląkł, obejrzał nogę i cofnął się przerażony.

— Horusie — szepnął — ciebie ukąsił pająk bardzo jadowity...

— Miałżebym umrzeć?... w takiej chwili?... spytał ledwie dosłyszanym głosem Horus.

A później dodał:

— Prędkoż to może się stać?.... — powiedz prawdę...

— Nim księżyc schowa się za tę oto palmę...

— Ach, tak!... A Ramzes długo jeszcze żyć będzie?...

— Czy ja wiem... Może już niosą ci jego pierścień.

W tej chwili weszli ministrowie z gotowemi edyktami.

— Kanclerzu — zawołał Horus — chwytając go za rękę — czy, gdybym zaraz umarł, spełnilibyście moje rozkazy?...

— Dożyj Horusie wieku twego dziada! — odparł kanclerz. Lecz gdybyś nawet zaraz po nim stanął przed sądem Ozyrisa, każdy twój edykt będzie wykonany, byleś go dotknął świętym pierścieniem Faraonów.

— Pierścieniem! — powtórzył Horus — ale gdzie on jest?...

— Mówił mi jeden z dworzan — szepnął naczelny wódz — że wielki Ramzes już wydaje ostatnie tchnienie.

— Posłałem do mego zastępcy — dodał arcykapłan — aby natychmiast, gdy Ramzesowi serce bić przestanie, zdjął pierścień.

— Dziękuję wam!... — rzekł Horus. Żal mi... ach, jak żal... Ale przecież nie wszystek umrę... Zostaną po mnie błogosławieństwa, spokój, szczęście ludu i... moja Berenika odzyska wolność...

Długo jeszcze?... spytał lekarza?

— Śmierć jest od ciebie na tysiąc kroków żołnierskiego chodu — odparł smutno lekarz.

— Nie słyszycież, nikt ztamtąd nie idzie?... mówił Horus.

I tak, według zestawień statystycznych opracowanych na podstawie urzędowych sprawozdań przez dr. Józefa Merunowicza, i umieszczonych w najnowszem sprawozdaniu krajowej rady zdrowia, którego daty odnoszą się do r. 1885, było w tym roku w całym kraju osób umysłowo chorych 4358 — z tej zaś liczby tylko 1291 chorych znalazło umieszczenie w szpitalach, zaś 3067 obłąkanych było rozrzuconych po kraju i pozostawionych własnemu losowi.

Szpitali dla obłąkanych jest dwa: w Kulparkowie i w Krakowie.

W Kulparkowie było w r. 1885 leczonych 1017 osób, 545 mężczyzn, 472 kobiet — z tych wypuszczono wyleczonych 191, wydalono nieszkodliwych nieuleczalnych 235 umarło 126, pozostawało w zakładzie z końcem roku 465 chorych.

W krajowym zakładzie dla obłąkanych w Krakowie było w roku 1885 w leczeniu 274 chorych — 166 mężczyzn i 108 kobiet. Z tych wypuszczono wyleczonych 106, wypuszczono nieuleczonych 53, umarło 32, pozostało w zakładzie z końcem roku 83 chorych, tj. 43 mężczyzn, 40 kobiet.

Odsetek wyzdrowienia wynosił w Kulparkowie w stosunku do ogólnej ilości chorych 18_8%, w Krakowie 38_6% (+ 20·7%) odsetek śmierci w Kulparkowie 12_4%, w Krakowie 11_6 (— 0_7%).

W komentarzu do tabel statystycznych dra J. Merunowicza, tłumaczy dr. Czyżewicz różnicę odsetku wyleczenia tak znaczną pomiędzy oboma zakładami tem, że Kraków wykazał wyleczone pomięszanie umysłu 45 razy, niedołęstwo umysłowe 2 razy, chorobę umysłową z porażeniem 7 razy i takąż z padaczką 10 razy. W Kulparkowie zaś nie było uleczeń w tych działach.

W Kulparkowie przebywał przeciętnie jeden chory 164_6 dni i kosztował zakład 137 złr. 77 ct., w porównaniu z poprzednim rokiem 1884 o 17 złr. 26 ct. mniej na głowę. W Krakowie przebywał przeciętnie jeden chory 101, dni i kosztował złr 83 ct. 80, więcej o 2 złr. 26 ct. na głowę niż w poprzednim roku.

Jeden dzień leczenia kosztował w Kulparkowie 83_7 centa, w Krakowie 82, centa.

Wyniki gospodarcze są natomiast w zakładzie kulparkowskim świetne. Według zamknięcia rachunków za rok 1886, gdy w budżecie krajowym na koszta utrzymania zakładu preliminowano 141.269 złr., to wynik rzeczywisty był w ogólności korzystniejszym dla funduszu krajowego od preliminarza o 31.549 złr. i po pokryciu wszystkich wydatków oddał zakład kulparkowski do kasy krajowej, jako zwyżkę dochodów 11.007 złr. wa.

List Skobielewa.

W codziennej swej rubryce „spraw zagranicznych" przynosi *Figaro* paryski z datą 6. bm. tj. numer ostatni, który dziś otrzymujemy, zamiast powszedniego chleba ekspektoracyj politycznych z chwili bieżącej, wrzekomy list nieboszczyka Skobielewa, pisany w sierpniu roku 1881 do Katkowa. Przedtem p. Jacques St. Cere, podpisujący zwykle ten dział *Figara*, konstatuje z zadowoleniem, że w Europie wieje od kilku dni wiatr pokojowy, że jeśli kiedy, to tym razem, mądre przysłowie ludów: *Pas de nouvelles, bonnes nouvelles*, może mieć swoje dobre zastósowanie i że car niezawodnie skorzysta ze sposobności Nowego Roku (star. stylu) aby rzucić kilka słów pokojowych, które również przyczynią się, iż wszystko wróci prowizorycznie do trybu zwykłego.

„Przypadek — powiada następnie p. J. St. Cere — nastręczył nam w ręce nieznany list Skobielewa do Katkowa. List ten nader zajmujący z wielu względów, okazuje dowodnie, co zresztą jest rzeczą powszechnie znaną — że zwycięzca z Plewny, tak dobrze jak publicysta z Moskwy o wiele więcej zajmował się Azją niżeli Europą". — Otóż przedewszystkiem, zanim podamy w streszczeniu ten tak „zajmujący" list Skobielewa według tekstu *Figara*, musimy zwrócić uwagę czytelnika, na dwie okoliczności: 1mo. *Figaro* nie od wczoraj bywa ogólnie pomawiany o pobieranie subwencyj od ambasady rosyjskiej; 2do. Skoro ni ztąd, ni zowąd on drukuje dziś list Skobielewa — (kwestja jeszcze, czy w ogóle to list autentyczny?), przesłany mu niezawodnie z biura hr. Mohrenheima, to widocznie zależy dyplomacji rosyjskiej z jednej strony na chwilowem zamydleniu oczu w Europie z drugiej zaś ma to być wyraźną pogróżką pod adresem Anglji, której dotychczasowa neutralność w dzisiejszych konjunkturach europejskich, może już jutro zamienić się łatwo w tajne porozumienie ze środkowo-europejskiem trójprzymierzem. Innej logicznej racji trudno się dopatrzeć w tem „przypadkowem" cytowaniu, właśnie teraz, nieznanej jakiejś korespondencji Skobielewa, w organie od dawna oddanym Rosji na usługi. — Treść tego listu jest taka: Na wstępie ubolewa Skobielew nad swoją ojczyzną, nie dlatego, że co chwila nowe rodzą się w niej i dla niej projekta, lecz że żaden z nich nie bywa zdefinjowany w sposób jasny i dokładny. I właśnie ten brak decyzji w tej mierze, w połączeniu z brakiem pieniędzy, daje się carstwu czuć najdotkliwiej. „Prędzej czy później, rosyjscy mężowie stanu będą zmuszeni przyznać, że Rosja potrzebuje nieodzownie posiadać Bosfor, że od tego posiadania zależy nietylko jej wielkość i bezpieczeństwo ze stanowiska defenzywy, lecz zarazem rozwój jej ognisk handlowych i przemysłowych. Nikt nie zdoła też zaprzeczyć: jak długo kwestja polska i w ogóle kwestja Rosji zachodniej nie zostanie rozwiązaną, tak długo Rosja nie może ani marzyć o jakimś rozwoju realnym, w naturalnem i historycznem znaczeniu tego słowa. W chwili obecnej wszystkie nasze granice są otwarte dla inwazji zewnętrznej i ten stan rzeczy zniewala nas do utrzymywania nader licznej armji. Nadewszystko zaś kwestja polska trzyma nas w pozycji bardzo krytycznej, a nigdy przedtem do tego stopnia, jak obecnie, z powodu sojuszu austro-niemieckiego.

...Wojna na półwyspie bałkańskim nie może odbyć się bez poważnej demonstracji pod bokiem Indyj W razie gdy Austrja będzie zbyt wymagającą w pretensjach swoich i zechce reklamować posiadanie Saloniki, Rosja wówczas być może doprowadzi do przymierza z Anglją. Atoli trzeba nieodzownie, aby ona wtedy widziała w Azji naszą armję silną gotową do marszu, a mogącą stać się dla Anglików niebezpieczną, gdyby odrzuciła czynione jej przez nas propozycje aljansowe. Możnaby zresztą poświęcić Anglji całą Azję środkową, byle jeno móc zawrzeć z nią przymierze szczere i poważne. Z drugiej strony, jeśli chcemy koniecznie abdykować z korzyści w Europie zachodniej, to sukcesja państwa otomańskiego — że tak powiem, ten najbardziej żywotny nasz interes i przyszłość Rosji — wymagać będzie, zdaniem mojem, jak najszybszego zakończenia tego wszystkiego, cośmy rozpoczęli w Azji środkowej. Lecz w takim razie bądźmyż logiczni: zrzeknijmy się w dalszym ciągu Turkiestanu, a potem Aschabadu..

Okupacja oazy Tekim zpotęguje nasze wpływy w Chiwie, w Bokharze i w Persji, która już przestała być dla nas nieprzyjazną. Owoż ustąpienie nasze byłoby w następstwie nietylko utratą bezpośrednią tych wpływów, lecz w dodatku jeszcze znacznem zmniejszeniem powagi Rosji.

...I dlaczegoż — powie kto może — trzymamy się naszych wpływów w Persji? Dlaczego Afganistan interesuje nas tak dalece? Dlatego, ponieważ nie chcemy zejść do roli księstwa Monaco lub Szwajcarji; ponieważ zawsze chcemy pozostać wielką Rosją, dość silną i groźną, aby nie pozostawić na łasce Niemców kolebki naszej wiary, sławy jej przeszłości historycznej i miljonów serc naszej braci!..."

Skoro Moltke zawsze jest gotów do wojny ze wszystkiemi krajami, sąsiadującemi z Niemcami — kończy Skobielew — i ma wypracowane plany tych kampanij, które też mogą być natychmiast wykonane... dla czegoż Rosja nie może przygotować się na taki sam sposób. ?!

Figaro przytacza jeszcze drugi list Skobielewa, pisany w r. 1877 do jen. Kauffmanna, w którym wówczas już wyraża ten jenerał opinję, że kwestja wschodnia musi być rozwiązana z korzyścią dla Rosji. „Lecz ani w Europie, ani w Turcji azjatyckiej szukać należy tego rozwiązania — wyłącznie natomiast w Azji środkowej. Niepodobna odłączyć myśli wojny z Turcją od wojny z Anglją. Ta ostatnia bowiem, choć nie wypowie nam wojny, będzie jednak walczyć z nami pokryjomu, pośle swoich oficerów w szeregi tureckie i pomagać będzie Turcji na wszystkie sposoby. My natomiast możemy zadać Anglji cios śmiertelny tylko w Azji środkowej..." Taki jest rdzeń przekonań zmarłego Skobielewa, a *Figaro* dodaje ze swej strony, że car podziela je najzupełniej.

Publiczne składy zbożowe.

W ubiegłą sobotę zebrała się w gmachu sejmowym powołana przez Wydział krajowy ankieta, w sprawie założenia publicznych składów na produkta rolnicze

W ankiecie tej wzięli udział pp.: członek Wydziału kraj. dr. Wereszczyński, jako przewodniczący, Dawid Abrahamowicz, Bolesław Augustynowicz, Seweryn Henzel, Romuald Łyszkowski, prezydent m. Lwowa Mochnacki, dr. Gustaw Roszkowski, August Schellenberg, Władysław Struszkiewicz i dr. Alfred Zgórski.

Ankieta po przeprowadzeniu ogólnej dyskusji, powzięła następujące uchwały:

I. Należy założyć składy publiczne w Krakowie i Lwowie, i w tym celu:

a) Wyznaczyć z funduszu krajowego na założenie względnie wybudowanie tych składów 300.000 zł.

b) Upoważnić Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki do wysokości 300,000 zł. na pokrycie kosztów założenia powyższych składów.

c) Na oprocentowanie pożyczki zaciągnąć się mającej, wstawić do budżetu fund. kraj. kwotę 15.000 do 18.000 zł.

d) Wstawić w budżet fund. kraj. koszta amortyzacji tejże pożyczki.

e) Przyjąć na kraj gwarancję za niedobór, jakiby wynikł z tej administracji do wysokości 5.000 zł na rok i na każde przedsiębiorstwo.

f) Zniewolić gminy m. Lwowa i Krakowa aby jako odnoszące bezpośrednio korzyści z istnienia takich składów, przyczyniły się do pokrycia kosztów ich założenia i utrzymania (gwarancja ad *e*) w każdym razie, a gdyby w zakres przedsiębiorstwa weszły także składy towarowe i transitowe, w znaczniejszej mierze.

II. Pożądanem jest, ażeby kraj, pomimo że będzie właścicielem projektowanych składów, nie pozostawał do nich w roli ani koncesjonarjusza, ani administratora.

Najwłaściwszem zatem będzie — zdaniem ankiety — zorganizować składy w sposób następujący:

1. Bank krajowy we Lwowie, a Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie przyjąć mają na siebie obowiązek uzyskania koncesji na składy publiczne, dopełnienia wszelkich zobowiązań z tych koncesyj wynikających i stałego utrzymywania składów.

2. W regulaminie, stanowiącym podstawę prawną do uzyskania koncesji i jej wykonywania, zastrzeżoną być, ma co do kierunku w prowadzeniu interesów, dla kraju, reprezentacyj miast, izb handlowych, tudzież Towarzystw gospod. w Krakowie i Lwowie, ingerencja zbiorowa z charakterem doradczym.

3, Bezpośredni nadzór i kontrolę nad prowadzeniem przedsiębiorstw wykonywać ma Wydział krajowy.

4. Wydział krajowy oznaczy, na jakie cele i w jakim stosunku użyte być mają ewentualne zwyżki dochodów tych przedsiębiorstw.

Przypominamy, że na jednem z posiedzeń sejmowych przed świętami wniósł p. Artur Potocki i towarzysze interpelację do Wydziału krajowego z zapytaniem, czy i co Wydział kraj. w sprawie założenia składów zbożowych uczynił? Zwołanie zatem ankiety spowodowane zostało ową interpelacją.

Sejm.

Posiedzenie XIX. z dnia 10. stycznia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 35. Urlop 5 dniowy otrzymali pp. Brykczyński i S. Koziebrodzki.

Czł. Wydz. kraj. p. dr. Hoszard odpowiada na interpelację p. Hausnera w sprawie połamania żeber choremu D. w zakładzie na Kulparkowie. Wydz. kraj. wydelegował natychmiast komisję dla zbadania całej sprawy. Z dochodzenia okazało się, że fakt rzeczywiście zaszedł w nocy z 18. na 19. grudnia, a winnym okazał się prawdopodobnie posługacz Piotr Dziuka. Prokuratorję zawiadomiono 28. grudnia. Winnego ukarze więc sąd; dyrektorowi zaś i lekarzom oddziałowym wytoczył Wydz. kraj. śledztwo, które jest w pełnym toku, a rezultat zostanie Sejmowi przedłożony. Zakład nie ułatwił jednak stanowczo ucieczki winnemu który wydalił się dopiero dnia 31. grudnia, a gdy 1. stycznia b. r. powrócił sam, został natychmiast do sądu odstawiony.

Nieprawdą jest aby poprzednio zaszło 10 wypadków podobnych. Zakład zawiadomił prokuratorję w ciągu minionego roku o 19 wypadkach, lecz te nie zaszły z niczyjej winy, jak śledztwa wykazały, lecz z winy samych chorych.

Wydział kraj. zarządził więc co mógł i uczynił wszystko, aby na przyszłość podobne wypadki się nie zdarzały Posługaczy jest ogromny brak i trudno ich — prawie niepodobna dostać, gdyż służba jest nadzwyczaj ciężka i rygor ogromny. Co się da uczynić aby ich znaleść i zachęcić Wydz. kraj. zamierza w tej sprawie przedłożyć odnośne wnioski na najbliższej sesji.

P. Hausner żąda otwarcia dyskusji nad odpowiedzią dr. Hoszarda. Uchwalono, lecz rozprawa nastąpi po wyczerpaniu porządku dziennego.

Sekretarz Jędrzejewicz odczytuje spis petycyj, z których ważniejsze wymieniamy:

Wydz pow. w Dobromilu z poparciem petycji wydz. pow. w Sanoku w sprawie obniżenia procentów zwłoki od zaległych podatków i innych należytości rządowych i w sprawie powstrzymania egzekucji przed ostatecznem załatwieniem rekursu i w sprawie uchylenia języka greckiego w gimnazjach. — Tow. zaliczkowe w Brzesku, Glinianach, Mościskach oraz tow. kredytowe „Oszczędności" w Tłumaczu w sprawie zmiany ustawy podatkowej z 27. grudnia 1880 i 14. kwietnia 1885. — Gm. m. Tarnopola w sprawie zamierzonej reformy ustawy gminnej dla miast. — Gm. m. Kołomyi w sprawie jak wyżej.

Ogółem wpłynęło dotąd 1009 petycyj.

Petycje te poodsyłano bez dyskusji do odnośnych komisyj.

Przystępując do porządku dziennego odsyła izba sprawozdanie Wydz kraj. w przedmiocie zmiany postanowień §§. 3, 50, 51, 52 i 63 statutu Banku krajowego do komisji bankowej; sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie wyznaczenia emerytury dla dr. Władysława Skałkowskiego, lekarza krajowej szkoły rolniczej w Dublanach do komisji gosp. kraj. i sprawozdanie Wydz kraj. z projektem ustawy o przeniesieniu gminy i obszaru dworskiego Pokropiwna z okręgu reprezentacji powiatowej w Brzeżanach do okręgu reprezentacji powiatowej w Tarnopolu do komisji administracyjnej.

Na wniosek Wydz. kraj. udzielono gminom miast Brzeżan, Stanisławowa, Przemyśla, Rzeszowa, Tarnopola i Kołomyi, koncesje na dalszy pobór myta kopytkowego na lat 3

Za udzieleniem koncesji przemawiał p. Waygart w sprawie m. Przemyśla i żądał, aby nadano prawo poboru myta i na ulicy Strzeleckiej i Kopernika — wniosek ten nie został jednak poparty.

P. ks. Siczyński sprzeciwia się udzielaniu jakichkolwiek koncesyj mytniczych. Mowca uważa rogatkę za największą demoralizację ludu, który aby nie zapłacić kilku centów, sprzedaje wszystko przed rogatką za bezcen i oczywiście grubo traci — co głównie żydzi wyzyskują.

Sprawozdawca p. Wł. Badeni nie godzi się na wniosek p. Waygarta, a co do wywodów p. Siczyńskiego to radzi mowca zwrócić mu się z zażaleniem zresztą słusznem do magistratu w Tarnopolu.

Dla kolonji leczniczej w Rymanowie uchwalono subwencję w kwocie 300 zł.

Następnie p. Jaworski odczytuje sprawozdanie komisji drogowej w przedmiocie projektu Wydziału kraj. do zmiany niektórych postanowień ustawy o publicznych dojazdach kolejowych.

Komisja zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi zmianę §§. 1 i 4 ustawy o dojazdach kolej. w tym kierunku, aby dojazd łączący miasto ze stacją kolejową doprowadzony był do tego punktu w mieście, który ze względu na potrzeby miejscowego ruchu handlowego i komunikacji z koleją uznany zostanie za odpowiedniejszy. Następnie, ażeby część kosztów budowy dojazdu pokrywały prestacje i dodatki do podatków bezpośrednich, przez gminy i obszary dworskie osobno uiszczać się mające. Dotychczasowa ustawa zawierała już to postanowienie, ale z powodu zmiany ustawy drogowej stało się ono iluzorycznem i należało je odpowiednio zmienić.

Nadto proponuje komisja zmianę §. 5 w tym duchu, ażeby dojazd mógł być uznany nietylko na wniosek rady powiatowej, ale także na wniosek Wydziału krajowego, a to wówczas gdyby rada pow. mimo wezwania Wydziału kraj. wniosku o potrzebie budowy nie przedstawiła.

P. W. Badeni zaznaczywszy po krótce cel, jaki miano na myśli uchwalając ustawę o dojazdach kolejowych, wyraża przekonanie, że cel ten niestety nie został w zupełności osiągnięty głównie z powodu mylnej interpretacji ustawy przez zarządy kolejowe, które pragnęły uchylić się ile możności od ponoszenia kosztów połączonych z budową i utrzymaniem dojazdów kolejowych. Rozstrzygnięcie sprawy przez trybunał na korzyść kolei zwichnęło zupełnie cel ustawy o dojazdach kolejowych, zwalając ogromne ciężary drogowe na miasta w pobliżu położone.

Mowca wykazuje następnie, jakich potrzeba było usiłowań ażeby przekonać rząd, iż ustawy o dojazdach innych krajów stawiane nam za wzór nie dadzą się zastosować do naszego kraju, w którym komunikacje były przez tenże rząd zaniedbane i dopiero ogromną ofiarnością kraju i mieszkańców musiały być stworzone w erze autonomicznej, w której na samą budowę nowych dróg wydano przeszło 10 miljonów.

Dalszych ciężarów, osobliwie tych, których ponoszenie spadłoby na miasta i miasteczka, nie można dopuścić, z drugiej zaś strony nie można zaniedbywać budowy dojazdów, łączących ogniska handlu i przemysłu ze stacjami kolejowemi.

Szan. człon. Wydziału krajowego przechodzi dalej w szczegółowy rozbiór zmian ustawy przez komisję proponowanych, a godząc się na nie, zastrzegł tylko, że rozszerzenie prawa inicjatywy w uznaniu potrzeby budowy dojazdu nie było objęte projektem Wydziału kraj. Mowca spodziewa się wiele dobrego z projektowanej reformy ustawy i dlatego jak najgoręcej poleca Sejmowi jej przyjęcie, tak swojem jak i Wydziału krajowego imieniem. (Oklaski).

Mowy p. W. Badeniego wysłuchała izba z wielkiem zajęciem i uznaniem, poczem uchwalono całą ustawę zgodnie z wnioskiem komisji.

(Ze względu na to, że mowa p. Wład. Badeniego jest rodzajem *resumée* rozwoju komunikacji w kraju naszym, podamy ją w dosłownem brzmieniu; przyp. Red.)

W sprawie kraj. szkół rolniczych komisja gosp. kraj. wnosi, aby Wydz. kraj. wybudował w Dublanach dom mieszkalny dla 30 uczniów kosztem 20.000 złr., które ma uzyskać z pożyczki na Dublany.

P. W. Koziebrodzki uważa stawianie tego domu za próbę, wątpi aby 20.000 zł. wystarczyło, i aby wrzekome dochody z wynajmu pomieszkań mogły wystarczać na amortyzację długu, sądzi więc, że wystarczy na razie budowa takiego domu na 20 uczniów i stawia odpowiedni wniosek. Również żąda mowca 1000 złr. na umeblowanie mieszkań.

P. Gnoiński J. poddaje surowej krytyce tak sam zakład, jak grono uczniów i profesorów. Zdaniem mowcy zakład dublański nie przynosi tych korzyści, jakich należy się spodziewać po tak znacznych kosztach, które kraj na utrzymanie jego wydaje. Reorganizacja radykalna zdaje się mowcy nieodzowną. Sprawę budowy domu uważa mowca za potrzebną, jednak sądzi, że należy ją wpierw zbadać i dla tego stawia wniosek aby polecić Wydz. kraj. wypracowanie i przedłożenie odnośnych projektów na przyszłej sesji. Sprawozdawca p. E. Jędrzejewicz staje w obronie sprawozdania i wniosków komisji.

P. Abrahamowicz nie godzi się ani na wnioski komisji, ani p. Koziebrodzkiego, oświadcza się natomiast za poprawką p. Gnoińskiego. Dawny gmach szkolny jest z powodu wybudowania nowego obecnie wolny, możnaby więc tam znaleźć pomieszczenie dla przynajmniej 20 uczniów Tytułem próby da się to uskutecznić małym kosztem. Pytanie bowiem zachodzi, czy uczniowie zechcą mieszkać w tego rodzaju internacie i dla tego angażowanie się z większym funduszem nie byłoby właściwem.

Wątpi też mowca, aby można uzyskać na Dublany pożyczkę 20.000 zł., skoro ciąży już na nich 58.000 zł.

P. Wodzicki polemizuje z poprzednim mowcą i oświadcza się za wnioskiem komisji.

P. Wereszczyński wyjaśnia, że przerobienie dawnej szkoły na mieszkania jest niemożliwe, gdyż ściany są już zupełnie złe. Nawet zaś, gdyby się to dało przeprowadzić, mieszkania te nie odpowiadałyby potrzebie i słusznym żądaniom uczniów Pożyczka da się natomiast z łatwością przeprowadzić, co mowca cyframi udowadnia.

Po przemówieniu jeszcze pp. Abrahamowicza, Gnoińskiego, W. Koziebrodzkiego i sprawozdawcy, po przeszło dwugodzinnej dyskusji uchwalono odraczający wniosek p. Gnoińskiego 52 głosami przeciw 25.

Z powodu spóźnionej pory przerywa marszałek posiedzenie o godz. 3 min. 40. Dalszy ciąg o godz. 8. wieczorem.

* * *

Komisja gminna załatwiła wczoraj § 16. statutu organizacyjnego dla miast, traktujący o składzie magistratu. Według projektu Wydziału krajowego „magistrat składać się miał z burmistrza i 4 asesorów. Jeden z asesorów pełniłby zarazem funkcje zastępcy burmistrza." Zatem miało to być kolegjum złożone z 5 osób, na którem ciążyłaby cała odpowiedzialność za sprawowanie rządów. Nad tym jednym paragrafem wywiązała się nader długa i ożywiona dyskusja trwająca blizko 4 godziny, a dotyczyła tej kwestji, czyli ma być kolegjum, czyli też za magistrat odpowiadać ma sam burmistrz.

Ostatecznie uchwaliła komisja zasadniczą zmianę tego paragrafu, proponując, aby „magistrat składał się z burmistrza, jego zastępcy i 3 asesorów. Zarazem uchwalono jednak jako zasadę, iż burmistrz będzie miał wprawdzie obowiązek zasięgania rady kolegjum ale ostatecznie rozstrzygać będzie we wszystkich sprawach samodzielnie według własnego zapatrywania. Cała zatem odpowiedzialność za wykonywanie zarządu ciążyć będzie wyłącznie na burmistrzu.

Z powodu wprowadzenia zasadniczej zmiany w projekcie, komisja przerwała dalsze obrady, aby referent p. Fruchtman mógł poczynić w zastosowaniu do tej zmiany potrzebne w następnych paragrafach poprawki. Dziś nastąpi dalszy ciąg rozpraw, a przypuszczać można, że dalsze paragrafy nie wywołają już dłuższej dyskusji. Komisja sądzi, że zdoła jeszcze w bieżącej sesji przyjść z projektem do izby.

* * *

Komisja administracyjna załatwiła wczoraj przed posiedzeniem sejmowem petycję urzędników i sług Wydziału krajowego w sprawie uchwalenia odrębnego statutu emerytalnego.

Komisja (ref. p. A. Jędrzejowicz) podnosząc w swem sprawozdaniu, iż niemal wszystkie Wydziały krajowe innych krajów koronnych przepisy takie u siebie wprowadziły — wnosi, ażeby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu przedłożenie na najbliższej sesji projektu przepisów emerytalnych dla urzędników i sług Wydziału krajowego i zakładów krajowych.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Węgierski dziennik urzędowy ogłasza dymisję hr. Stefana Keglevicha z posady intendenta król. teatrów w Budapeszcie. Miejsce jego zajmie sekretarz stanu Franciszek Beniczky. — Docent prywatny przy uniwersytecie lwowskim dr. Ernest Till, otrzymał tytuł zwyczajnego profesora uniwersytetu. — Cesarz mianował hr. Leopolda Koziebrodzkiego tytularnym sekretarzem legacyjnym.

Nekrologja. Emilja z Mańczukowskich Boczkowska, wdowa po ck. rotmistrzu, zmarła we Lwowie d. 9 bm. w 62 roku życia.

Kalendarz. Sroda (11.): Honoraty Panny — Krzesimira. Wschód słońca o godz. 7. min. 57, zachód o godz. 4. min. 19.

Kalend. myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj w kościele św. Anny w Krakowie został zawarty związek małżeński pomiędzy panem Aleksandrem Kajetanem Popławskim, właścicielem dóbr w Galicji, a panną Marją Raab, córką obywatela miasta Krakowa.

W Liszkach odbył się wczoraj w kościele parafjanym ślub dr. Józefa Łuszczkiewicza, lekarza w Sokalu, syna znanego dyrektora muzeum narodowego w Krakowie, z panną Marją Jendlówną, córką rejenta.

Temperatura. Odwilż, która już przed kilku dniami nastąpiła w zachodniej Europie, zawitała i do nas. Wczoraj rano termometr wskazywał zaledwie — 1°. W Anglji i Francji już w połowie zeszłego tygodnia spadły ulewne deszcze, a w Hiszpanji skutkiem deszczów i roztopów śnieżnych rzeki tak wezbrały, iż zachodzi obawa groźnych powodzi.

Barometr poszedł znacznie w górę. Srednia temperatura ubiegłej doby była — 3·8°C., najniższa 4·8°C., najwyższa — 1·20°C.

Na dziś zapowiada biuro Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 1°C., niebo zamglone, powietrze wilgotne, mgliste i niespokojne, opad nieznaczny.

Dar. Cesarz udzielił gminom: Droginia, Brzączowice i Osieczany, w powiecie myślenickim, na budowę szkoły w Drogini, zapomogi w kwocie 150 złr.

Echa karnawałowe. Szereg balów tegorocznych otwiera w sobotę 14. bm. bal muzyczny. Dotychczasowe przygotowania poczynione przez członków komitetu, dają niewątpliwą rękojmię, że bal ten nader świetnie się uda i chlubnie zastąpi inne bale, które w tym karnawale urządzone nie zostały. Komitet uczynił wszystko, co tylko może się przyczynić do uświetnienia balu i uprzyjemnienia zabawy: świetne dekoracje i odznaczające się gustem porządki tańców niewątpliwie pozostawią u każdego uczestnika miłe wspomnienie; przytem znany powszechnie znakomity kierownik tańców p. Abrahamowicz ułożył — jak się dowiadujemy — umyślnie dla balu muzycznego nowe nader efektowne figury kotyljonowe, które znacznie się przyczynią do urozmaicenia zabawy. Nie wątpimy więc, że nasze piękne panie nie omieszkają skorzystać z nadarzającej się sposobności prawdziwego uprzyjemnienia sobie chwil karnawałowych i wynagrodzą sowicie swą obecnością pilne zabiegi komitetu.

Obowiązek gospodyń na wieczorku wełnianym, który się odbędzie jutro w czwartek dnia 12. bm. na dochód „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy", raczyły przyjąć panie: Aulichowa, Balcerowa, Baranowska, Barańska, Bilińska, Bratkowska, Breiterowa, Budzynowska, Burzyńska, Długoszowska, Dymetowa, Elsnerowa, Franke, Frenklowa, Hofmoklowa, Horoszkiewiczowa, Ibiańska, Kadyiowa, Kerekjarto, Kłosowska, Koziołowa, Krobicka, Lilienowa, Łopacka, Makarewiczowa, Markiewiczowa, Mecherzyńska, Mochnacka, Moszyńska, Niedzielska, Pawlewska, Piętakowa, Pilatowa, Popielowa, Poźniakowa, Prexell, Rewakowiczowa, Roszkowska, Rużiczkowa, Sawczyńska, Seifmanowa, Semilska, Sklepińska, Stanecka, Stromengerowa, Topolnicka, Tyniecka, Zacharjewiczowa, Ziembicka, Zipsowa. — Biletów po 1 złr. 50 ct., familijnych dla 4 osób po 5 złr. można dostać za okazaniem zaproszenia w kancelarji kasyna miejskiego w czasie od godziny 11. rano do 6. wieczór. Komitet uprasza panie, aby były łaskawe zastósować się do prośby, wyrażonej w zaproszeniach i pojawiły się w strojach wieczorkowych ile możności jak najskromniejszych. Donoszą nam także, iż komitet przygotował dla publiczności miłą niespodziankę.

Czeska beseda urządza na dniu 15. bm. zabawę domową z tańcami w salach „Frohsinu". Muzyka 15. pułku. Jeżeliby ktoś przez zapomnienie nieotrzymał zaproszenia, zechce się łaskawie zgłosić do p. K. Hudeca. kasjera banku „Slavia", ulica Kopernika l. 5. od godziny 8—2 popoł., wieczorem zaś w lokalu „Czeskiej besedy" w hotelu warszawskim.

Dwie konfiskaty — niez. twierdzone. Do pokaźnej cyfry niezatwierdzonych przez sąd konfiskat przybywają dwie nowe. Sąd krajowy wyższy zniósł ostatecznie konfiskatę z d. 19. grudnia, którą wywołała notatka zamieszczona w przeglądzie politycznym o ruchach wojsk. W motywach swych podnosi sąd, że notatka ta nie może być poczytaną za wieść niepokojącą ani też za wyjawienie zarządzeń wojskowych.

Sąd krajowy zaś uznał za nieusprawiedliwioną konfiskatę *Dzien. Polsk.* z dnia 1. stycznia 1888 zarządzoną za artykuł pt. „List moskalofila galicyjskiego".

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 12. bm. o godz. 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Prośba towarzystwa spożywczego o dozwolenie ulgi w spłacie zaciągniętej u gminy m. Lwowa pożyczki i wydanie cesji pierwszeństwa co do tej pożyczki na rzecz banku krajowego i wnioski w sprawie konwersji długów gminnych.

Na posiedzeniu tajnem wnioski w sprawie obsadzenia posad starszych komisarzy i komisarzy manipulacyjnych magistratu i sprawa nadania posady zarządcy zakładu kalek św. Łazarza we Lwowie.

Honorowe obywatelstwo nadała rada miasta Starego Sącza p. Adolfowi Vayhingerowi notarjuszowi i posłowi do rady państwa, a to w uznaniu zasług, jakie około rozwoju miasta położył.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Stypnłę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tarnawie dolnej.

Inspektor podatkowy Jan Skublicki w Drohobyczu został mianowany starszem inspektorem podatkowym we Lwowie.

Minister oświaty mianował nauczyciela szkół ludowych Stanisława Tokarskiego drugim inspektorem szkolnym dla okręgu szkolnego złoczowskiego.

Przeniesienie. Lekarz powiatowy dr. Władysław Skalski został na własną prośbę przeniesiony z Sanoka do Sambora, a obejmie służbę sanitarną w powiecie samborskim i rudeckim.

Tylko we Lwowie możliwe! Chodniki nieoczyszczone, na ulicach wały topniejącego śniegu, z dachów spadające bryły lodu — oto mniej więcej

---

Milczenie.

Księżyc zbliżał się do palmy i już dotknął pierwszych jej liści; miałki piasek cicho szeleścił w klepsydrach.

— Daleko?... szepnął Horus

— Ośmset kroków — odparł lekarz; nie wiem Horusie, czy zdążysz dotknąć wszystkich edyktów świętym pierścieniem, choćby ci go zaraz przyniesli...

— Podajcie mi edykta — rzekł książę, nasłuchując — czy nie biegnie kto z pokojów Ramzesa.

A ty kapłanie — zwrócił się do lekarza — mów ile ni życia zostaje, abym mógł zatwierdzić przynajmniej najdroższe mi zlecenia.

— Sześćset kroków — szepnął lekarz.

Edykt o zmniejszeniu czynszów ludowi i pracy niewolników wypadł z rąk Horusa na ziemię.

— Pięćset...

Edykt o pokoju z Etjopami zsunął się z kolan księcia.

— Nie idzie kto?...

— Czterysta... — odpowiedział lekarz.

Horus zamyślił się i — spadł rozkaz o przeniesieniu zwłok Zefory.

— Trzysta...

— Dwieście...

Horusowi zsiniały usta. Skurczona ręką rzucił na ziemię edykt o niewyrywaniu języków wziętym do niewoli jeńcom, a zostawił tylko — rozkaz oswobodzenia Bereniki.

— Sto...

Wśród grobowej ciszy usłyszano stuk sandałów. Do sali wbiegł zastępca arcykapłana. Horus wyciągnął rękę

— Cud!... zawołał przybyły. Wielki Ramzes odzyskał zdrowie... Podniósł się krzepko z łoża i, o wschodzie słońca, chce jechać na lwy... Ciebie zaś Horusie na znak łaski, wzywa abyś mu towarzyszył...

Horus spojrzał gasnącym wzrokiem za Nil gdzie błyszczało światło w więzieniu Bereniki i, dwie łzy, krwawe łzy, stoczyły mu się po twarzy.

— Nie odpowiadasz Horusie?... spytał zdziwiony posłaniec Ramzesa.

— Czyli nie widzisz, że umarł?... szepnął najmędrszy lekarz z Karnaku.

Patrzcie tedy, że marne są ludzkie nadzieje w obec wyroków, który Przedwieczny ognistemi znakami wypisuje na niebie.

Bolesław Prus.

kładny obraz porządków, panujących w naszem mieście. Faktem jest, że obecnie nie można bezpiecznie przejść przez ulicę, gdyż z jednej strony, nogi narażone są na wywichnięcie lub złamanie, z góry zaś grozi życiu mieszkańców spadająca bryła zamarzniętego śniegu. Środkiem zaś ulicy w obec nagromadzonych „zapasów" śniegu, również iść nie można. To też ciekawi jesteśmy, kiedy wreszcie świetny magistrat raczy zabrać się do uporządkowania miasta i nakaże stróżom należycie czyścić chodniki.

Przy tej sposobności przypominamy również władzom magistrackim, iż ostateczny termin, do którego wszyscy właściciele kamienic mieli zaopatrzyć balkony w odpowiednie rynny, upłynął d. 1. stycznia br. a pomimo to zaledwie kilku gospodarzy do tego rozporządzenia się zastosowało. Widocznie u nas rozporządzenia istnieją, — ale tylko na... papierze magistrackim.

Przeszkody ruchu powstałe w skutek zasp śnieżnych między Rawą a Sokalem na kolei lokalnej Jarosław-Sokalskiej, zostały usunięte i ruch pociągów z dniem 11. bm. na tejże przestrzeni regularnie odbywać się będzie.

Dyrekcja kolei czerniowieckiej donosi nam, że przeszkody ruchu na linji Lwów-Bełzec spowodowane zaspami śnieżnemi zostały już usunięte i że od dziś ruch na wspomnianej linji odbywa się zupełnie regularnie.

Plany budynków kliniki Uniwersytetu Jagiellońskiego, stanąć mających na gruntach zakupionych od p. Morgensterna, przy ulicy Kopernika i Strzeleckiej, przygotowane przez p. Sarego z uwzględnieniem nowoczesnych wymagań, wskazanych jeszcze przez prof. Mikulicza, przesłane zostały do ministerstwa oświaty dla ostatecznego zatwierdzenia. Skoro tylko nastąpi zatwierdzenie, rozpisaną zostanie licytacja na budowę.

Konkursa. Namiestnictwo rozpisuje konkurs w celu obsadzenia opróżnionej posady lekarza powiatowego, względnie asystenta sanitarnego. Podania za pośrednictwem starostw, a we Lwowie i Krakowie przez dyrekcje policji, wnosić do 20. stycznia br.

Posada djetarjusza z mies. płacą 30 złr. jest do obsadzenia przy sądzie obwodowym wadowickim Terminu do 31. stycznia br.

Zamarzło na posterunku granicznym między Sosnowicami a Milowicami, w nocy na 3. bm. trzech objeżdżczyków rosyjskich. Straż graniczna rosyjska mienia się co 6 godzin.

Wypadek na kolei. Dnia 2. bm. po godzinie 11. wieczór, przy odejściu pociągu ciężarowego ze stacji w Jarosławiu, hamownik Wojciech Zielonka wskoczył na stopień wagonu, kiedy już pociąg był w ruchu, pośliznął się i upadł tak nieszczęśliwie, że koło zgruchotało mu lewą nogę. Po opatrzeniu bezzwłocznem nogi przez miejscowego lekarza kolejowego, odesłano Zielonkę najbliższym pociągiem osobowym, w towarzystwie felczera, do szpitala powszechnego we Lwowie.

Konkurs. Zmarły w dniu 17. zm. obywatel ziemski gubernji wołyńskiej, śp. Klemens Woźniakiewicz, przeznaczył rubli 30.000 na konkursa dzieł naukowych, beletrystycznych i wyłącznie ludowych. Nagrody wynosić będą po 2000 rubli, a konkursa ogłaszane będą co lat cztery, gdy z procentów od kapitału uzbierze się suma 6000 rubli.

Obawa powodzi. W Wiedniu i w Dolnej Austrji obawiają się wylewu rzek wskutek nagłej odwilży i wielkich mas śniegu. Ukonstytuowała się komisja w namiestnictwie dla przedsięwzięcia potrzebnych środków ostrożności.

„Consiliarärzte". Ostatni numer dziennika rozporządzeń dla armji, zawiera postanowienie, ażeby lekarze cywilni przyjmowani byli w zasadzie do armji w charakterze starszych lekarzy. Profesorowie uniwersytetów natomiast i wybitni operatorowie, jakoteż inni sławni lekarze nie należący do rezerwy lub obrony krajowej, jeżeli oświadczą gotowość wstąpienia do armji na czas wojny, otrzymają rangę co najmniej lekarza sztabowego. Po ukończeniu wojny na prośbę wystosowaną do ministerstwa, mogą w stosunku pozasłużbowym zatrzymać swą rangę.

Szpieg rosyjski w Peszcie schwytany został w osobie rzekomego profesora uniwersytetu, który zajechał do pierwszorzędnego hotelu stolicy i w przechadzkach po mieście z szczególnem zamiłowaniem skupowywał mapy poszczególnych okolic Węgier. Aresztowano go w chwili, gdy u pewnego antykwarjusza zakupił cały zwój kart jeneralnego sztabu. Miano znaleść przy uwięzionym prócz znacznej sumy pieniężnej, kompromitujące wysoce papiery. Aresztowany odmówił wszelkich wyjaśnień.

Stary Csanady żyje! *Pesti Naplo* uśmiercił zasłużonego patrjotę węgierskiego Csanadego i „ubrał" w tę wiadomość wiele pism, wychodzących w obrębie monarchji austro-węgierskiej, między innemi jedno z czasopism miejscowych. Tymczasem późniejsze informacje wykazały, że stary Csanady żyje i cieszy się najlepszem zdrowiem.

Polak gubernatorem wyspy. Czytamy w amerykańskiej *Zgodzie*: Ciekawą może wiadomością dla naszych czytelników będzie to, że przy końcu miasta Milwaukee (stan Wisconsin w Ameryce Północnej) znajduje się wyspa, która właściwie nie należy do nikogo. Jest to t. zw. „St. Johns Island" (wyspa św. Jana). Dzisiaj wprawdzie z jednej strony połączono ją z lądem, atoli nazwa wyspy pozostała. Jakim sposobem stało się, że miejsce, tak bliskie miasta, zostało zapomnianem i było bez właściciela, trudno już dzisiaj dociec. Powoli jednakże poczęli tam ściągać nasi rodacy z Kaszub, budować domki i trudnić się rybołowstwem. I tak przyszło, że cała wyspa obecnie, z wyjątkiem kilku Niemców, jest osadą wyłącznie kaszubską, a ziemia, na której postawili swe domy, już o nich należy, bo od kilku lat każą im nawet podatki od niej płacić. Jednym z najpierwszych, który tam osiadł, był nasz rodak Antoni Kański, zwany i znany w szerokich kołach jako gubernator wyspy św. Jana. Nikt go na ten urząd nie wybrał formalnie, ale faktycznie jest nim. Rozsądza on sprawy między osadnikami i rządzi nimi we wszystkich sprawach, a jego słowo więcej znaczy, niż wszystkie wyroki sądowe. Kański utrzymuje salon (restaurację) i ma salę do tańców, tak; że każdej niedzieli nietylko osadnicy, ale — zwłaszcza latem — liczni goście z miasta zjeżdżają się do niego, ażeby nad brzegiem jeziora odetchnąć świeżem powietrzem. P. Kański jest to człowiek rzetelny, honorowy i gościnny, który posiada wszystkie zalety prawdziwego Kaszuby, a żadnej tychże wady, tak, że ma nader liczne koło przyjaciół, którzy niedawno obdarzyli go piękną laską o srebrnej gałce, z napisem w angielskim języku: „Gubernatorowi wyspy św. Jana — przyjaciele".

Z Monte Carlo dochodzą przerażające wiadomości. Na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia wydarzył się ósmy w grudniu wypadek samobójstwa. Obwiesiła się młoda kobieta, przegrawszy wszystkie pieniądze i klejnoty. Z początku grała z wielkiem powodzeniem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Piotr Stalmach, wielce zasłużony założyciel i od lat kilkudziesięciu redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiej*, usunął się od redakcji z powodu sędziwego wieku. *Gwiazdkę* w tym samym kierunku wydawać będzie nadal duchowieństwo katolickie.

Watażka, utwór dramatyczny p. Aurelego Urbańskiego przeszedłszy Scyllę, upadł w nurty Charybdy... Władza policyjna nie dopatrzyła się w „watażce" żadnych dla monarchji i społeczeństwa niebezpieczeństw, jednakże namiestnictwo zapatrywało się na sprawę inaczej i cenzuralnym nożem przecięło pasmo dni życia karpackiego banity... P. Aureli Urbański stoi w ogóle na indeksie, a utwory jego cenione przez publiczność dla władz cenzuralnych są niesympatyczne. Gdy niedawno napisał obrazek na tle wypadków bułgarskich, kazano mu zmienić Bułgarów na Kleftów; również inne jego utwory z czasów naszej przeszłości wydały się naszym pp. cenzorom nieodpowiedniemi dla naszej publiczności. Bo u nas cenzuruje się istotnie dziwnie! Chwyta się pojedyncze wyrazy i z nich sądzi się o całości — myśl i tendencja mają znaczenie podrzędne. Tak się cenzuruje dzieła, pisma i utwory dramatyczne, to też nie dziw, iż rzeczy poważne i o wyższej myśli, padają ofiarą, a utwory obrażające wprost uczucie moralności (vide Nitouche) przechodzą na deski sceny lub do rąk czytającej publiczności.

Jako próbkę cenzurowania podany fakt następujący. Artykuł *Dziennika* został raz skonfiskowany i w motywach powiedziano, iż artykuł taki dostawszy się do rąk ludu mógłby go zdemoralizować. Niestety! *Dziennik* nie doszedł jeszcze do tego, aby dostać się pod strzechę wiejskiej chaty, to też o czytaniu *Dziennika* przez lud mowy być nie może... Ciekawi jesteśmy czy konfiskatę „watażki" nie będzie kto usprawiedliwiał „zgubnym wpływem na lud" — którego pono nikt jeszcze w teatrze skarbkowskim nie widział.

Pressburger Zeitung, dziennik polityczny, wychodzący w Pressburgu, rozpoczął z nowym rokiem 125 rok istnienia. Jest to najdawniejsze czasopismo, wychodzące w Węgrzech, a po urzędowej *Wiener Ztg.* najstarszy dziennik wychodzący w Austro-Węgrzech. Do numeru noworocznego dodała redakcja *Pressburger Ztg.* wiernie odbitą podobiznę pierwszego numeru, jaki ukazał się z pod prasy w dniu 14. lipca 1764 r.

(*En.*) **Koncert.** Wiadomą jest rzeczą, iż koncerta orkiestralne mierzą się według programów, sił wykonawczych i dyrygenta. Z tego to powodu koncerta muzyki wojskowej, mieszczące gwoli smaku szerokiej publiczności, przeważnie utwory muzyki tanecznej, wykonywane siłami nieraz zdolnemi, ale wzwyczajonemi tylko do tego rodzaju muzyki i dyrygowane zwykle przez ludzi mniejszego talentu i mniejszego wykształcenia; nie stoją na tej wyżynie artystycznej, co koncerta orkiestr prywatnych. Jeżeli spotykamy w tym względzie jaki wyjątek, to z pewnością dzieje się to tylko zasługą kapelmistrza bardziej uzdolnionego a żywiącego wyższe artystyczne aspiracje; kapelmistrza który potrafi swoją orkiestrę nałamać do rytmów i stylu poważniejszej muzyki i który jest tyle odważny i przedsiębiorczy, iż zamiast tuzina polek i walców, przedkłada publiczności pomiędzy lżejszemi utworami i kompozycje stylu poważnego, nie obawiając się fiaska ani strat materjalnych. Konsekwentnem takiem postępowaniem można dojść do bardzo pięknych rezultatów, publiczność bowiem, ta szeroka, płacąca [illegible]

Jednym z pierwszych takich kroków był niedzielny koncert muzyki wojskowej 9. pułku pod kierownictwem kapelmistrza p. Falla. Cztery numera programu, [illegible] na ów koncert: uwertura Dworzaka, Kamarinskaja Glinki, „Tanz der Libellen" Reineckego i wreszcie Falla uwertura do nowej operetki „Mirolan".

Salę „Sokoła" znaleźliśmy przepełnioną, jeżeli może jeszcze nie dla imienia Dworzaka, Reineckego lub Glinki, to przynajmniej dla wziętości, jaką się cieszy orkiestra p. Falla. Orkiestra ta zasługuje istotnie na uznanie a gdyby posiadała znaczniejszą ilość instrumentów smyczkowych, to śmiało mogłaby się mierzyć z każdą dobrą orkiestrą symfoniczną lub teatralną, oczywiście nie z wiedeńską filharmoniczną lub medjolańską z la Scali... Pewna przewaga instrumentów dętych daje się uczuwać — jest to organiczna właściwość tej orkiestry, jak jednak po zatem posiada wiele szlachetnych znamion, tego mieliśmy dowód właśnie na owych wyjątkowych numerach programu. Orkiestra mimo, iż grywa marsze i polki jako swój codzienny „kommisbrod", wcale nie czuje się obcą w takiej uwerturze Dworzaka, znanego ze swych zawiłych kombinacyj polyfonicznych i swego kontrapunktu, którym sypie na wszystkie strony jak grochem. Z jasnością i nieposzlakowanie czysto odegrała śliczne scherzo Glinki. W sympatycznym zaś utworze Reineckego, dostrzegliśmy wiele odcieni nader wytwornych, których niktby się niespodziewał po tych muzykalnych synach Marsa. Brak miejsca nie pozwala nam wchodzić w szczegóły — dlatego zesumowawszy ogólne wrażenie wczorajszych numerów koncertowych, nacisk główny położyć musimy na zasługi kapelmistrza p. Falla, który umie pracować i odznacza się niezaprzeczonym wyższym zmysłem artystycznym. Dyryguje z sprężystością, pamięcią i przytomnością, nadto zaś intonacje jego muszą być dokładne, jasne i energiczne, oparte zaś na trafnem pojęciu utworów przynoszą pomyślne rezultaty. W przymiotach tych zamykają się kwalifikacje dobrego dyrygenta.

Na zakończenie kilka słów o kompozycji p. Falla. Uwertura jego nie jest oczywiście utworem koncertowym w wyższem tego słowa znaczeniu, bo nie jest nim żadna z orkiestralnych introdukcyj do najlepszych operetek Offenbacha, Straussa itd. Posiada jednak wdzięczną i płynną melodykę, dużo zacięcia operetkowego i dobrą instrumentację — zalety zas te wzbudzają bezsprzecznie chęć poznania całej operetki, która wystawiona niedawno w Lincu cieszyła się wielkim sukcesem u publiczności. O świetnie wykonanych tańcach nie wspominamy, jako o rzeczy powszechnie znanej.

W konces. szkole deklamacji i estetycznego czytania Stanisława Konopki kurs rozpoczyna się z dniem 14. stycznia 1888 r. w lokalu przy ulicy Krakowskiej l. 36. Zapisy odbywają się od 5. b. m. codziennie od godziny 2. do 5. Program szkoły: 1. Nauka wyraźnej i czystej wymowy, oraz pozbywania się wadliwości organu mowy. 2. Nauka o zasadach koloratury, czyli modulacji głosu, oparta na wzorach stosownie dobranych, oraz wykazanie różnic między zwykłem czytaniem, deklamacją a recytacją. 3. Teorja poezji, z uwzględnieniem tych kształtów, które wchodzą w zakres deklamacji: a) wygłaszanie utworów epickich; b) wygłaszanie utworów lirycznych; c) wykładanie utworów dydaktycznych; d) wygłaszanie utworów humorystycznych. 4. Komedja, dramat, tragedja; czytanie utworów dramatycznych monologicznie i djalogicznie. 5. Teorja prozy i nauka estetycznego czytania prozy. 6. Dla młodzieży starszej główne zasady oratorstwa, oparte na wzorach pracy oratorskiej: Nauka oparta będzie na wzorach polskich i obcych mistrzów. Kurs nauki trwa 5 miesięcy, oddzielnie dla panów, oddzielnie dla pań, po dwie godziny tygodniowo dla każdego oddziału, mianowicie dla panów we środę i sobot od 6. do 7. wieczór, zaś dla pań we wtorek i czwartek od 12. do 1. w południe. W ostatnim miesiącu odbywać się będą wspólne ćwiczenia obydwóch oddziałów i popis publiczny. Bliższych szczegółów udziela dyrekcja szkoły w wymienionych wyżej godzinach.

(*m*) **„Pospolite ruszenie".** Oto tytuł najnowszej 4 aktowej krotochwili sympatycznej spółki pp. Adolfa Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. Ma to być rzecz nadzwyczaj wesoła, jak zresztą wszystkie utwory wspomnianej spółki. Pomysł do „Pospolitego ruszenia" zaczerpnęli autorowie z niedawno uchwalonej ustawy, na mocy której wszyscy reprezentanci brzydkiej połowy rodu ludzkiego z defektami lub bez defektów organicznych, będą w danej chwili musieli dźwigać karabin lub łopatę. Temat to tak wdzięczny dla farsisty, że należy się spodziewać, iż p. Abrahamowicz zdołał go należycie wykorzystać.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gospodarskie tow. czeskie odbyło dnia 8 stycznia walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa ks. Lobkowicza, w którem wzięło udział 1200 osób. Treść obrad była nader patrjotyczną i ożywioną. Poruszono także sprawę opodatkowania spirytusu i sprawę ceł zbożowych jak niemniej kwestję dostaw dla armji.

W sprawie Banku kraj. Ministerstwo zezwoliło, ażeby galicyjski Bank krajowy przyjmował wkładki na książeczki oszczędności pod warunkiem, że kapitał zakładowy zostanie odpowiednio powiększony.

Przegląd polityczny.

* Ciekawe zjawisko można było obserwować na wiedeńskiej giełdzie. Chwilowo podnoszące się kursy opadły znowu a główną tego przyczyną zatrważające wieści; jakie nadeszły z Berlina o stanie zdrowia cesarza Wilhelma. Nie mogła pocieszająco oddziałać wiadomość kolportowana przez pruskie i wiedeńskie dzienniki, że usposobienie pokojowe Rosji nie stoi na zawadzie dalszemu posuwaniu wojsk ku granicom Niemiec i Austro-Węgier. Dzienniki wiedeńskie znów odzywają się tłumnie, że wszelkie zapewnienia pokojowe przez usta dyplomatów wypowiadane nie uspokoją opinji jejeżeli równocześnie nie nastąpią pokojowe czyny, a siła Rosji na granicach jest znaczna. Monachijska *Allg. Ztg.* zaznacza we wczorajszym numerze wyczerpujący artykuł o dyslokacjach wojska rosyjskiego w czasie od 1877—1887 i przychodzi do tego przekonania, iż w przeciągu 10 lat rozlokowano na granicy Austro-Węgier i Niemiec potężne siły kawalerzyckie, które dziś już są dla sąsiadów groźnem niebezpieczeństwem. Dziennik ten twierdzi że granica galicyjska jest jednak daleko mniej zagrożona niż wschodnio-pruska granica.

* *Bosn. Post.* konstatuje w przeglądzie za rok 1887, że w ciągu całego roku żadna banda zbójecka nie wkroczyła na terrytorjum okupowanych prowincyj. Jedyny napad, jaki na wiosnę tego roku miał miejsce na konwój pocztowy pochodził ze strony rozstrzelanego w roku 1886 rozbójnika Luki Sijenicza i był raczej rodzajem vendetty niż rozbójniczym napadem. Po raz pierwszy od czasów okupacji Bośnja i Hercogowina cieszą się takim pokojem.

* Z Podola rosyjskiego donoszą, że obywatelom austrjackim, tam mieszkającym nakazują władze rosyjskie bezwarunkowy wyjazd. Niemniej poodbierano Polakom służącym w wojsku rosyjskiem, a dowodzącym pułkami lub kompanjami, komendy.

* Cesarz przyjmował posła hiszpańskiego, który wręczył listy uwierzytelniające, go jako ambasadora.

* *Journal des Debats* zaprzecza, jakoby prezydent Carnot polecił ambasadorowi w Berlinie, p. Herbette, aby zawiadomił cesarza niemieckiego, iż dopóki on będzie prezydentem rzeczypospolitej, dokładać będzie wszelkich starań celem zabezpieczenia i utrzymania pokoju. Ambasador nie otrzymał żadnej w duchu powyższym misji.

* W obec doniesienia redakcji gotajskiego kalendarza dworskiego, iż daty, odnoszące się do księcia Ferdynanda Koburga, otrzymała wprost od rządu bułgarskiego, wyraża berliński *Reichsanzeiger* ubolewanie, że pomieniona redakcja do doniesień, pochodzących z innej strony, większą, niż do zapatrywań własnego rządu, przywiązywała wagę. Zresztą relacje z Bułgarji mają o tyle tylko znaczenie, o ile są sankcjonowane przez sułtana, albowiem pod względem dyplomatycznym Bułgarja może być reprezentowaną tylko przez Wys. Portę.

* Według wiadomości z Mantuy, pomnik wzniesiony na cześć poległych w r. 1796 austrjackich i włoskich żołnierzy został onegdaj odsłonięty na cmentarzu Natatone w obecności austro-węgierskiego i francuskiego *attaché* wojskowego, francuskiego konsula generalnego z Medyolanu, włoskiego generała Corsi. Austro-węgierski *attaché* wojskowy odpowiadał na przemówienia prefekta i burmistrza, dziękując im imieniem rządu austro-węgierskiego. Konsul francuski podniósł, że obecność reprezentantów Włoch, Austro-Węgier i Francji przy odsłonięciu pomnika jest wymownem świadectwem serdecznej zgody, wzajemnego szacunku i sympatji względem poległych.

* *W. Allg. Ztg.* zawiera telegram ze Lwowa, donoszący, że w mieście naszem uwijają się rosyjscy szpiegowie, którzy mają obowiązek śledzić wrzekome zabiegi Polaków i Rusinów, celem ewentualnego wywołania powstania w Królestwie i na Ukrainie w razie konfliktu Austrji z Rosją. Z całego tego doniesienia to jedno nie ulega wątpliości, że we Lwowie utrzymuje Rosja od niepamiętnych czasów stałych ajentów, którzy pierwej grupowali się w redakcji moskalofilskiego *Słowa*, a chwilowo teraz być może, luzem chodzą — i bardzo jest prawdopodobnem, że aby uzyskać w Petersburgu podwyżkę swej dotacji, względnie wpojenie w rząd carski przekonania, że są dziś bardziej potrzebni, niżeli kiedykolwiek przedtem, wymyślili bajkę o jakichś mrzonkach powstańczych Polaków i... Ukrainofilów! Szczególnie kombinacja ta jest pyszna w swoim rodzaju....

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 9. stycznia. Giełda wieczorna była bez ruchu z powodu wiadomości z Berlina. Kredyty 270·80.

Wiedeń 9. stycznia. Na pokojową sytuację ma także wpływać oznajmienie Francji, że nie chce narazić przyszłorocznej wystawy.

Wiedeń 9. stycznia. Rosyjscy *attachés* mają podobno uprzedzić, że jeszcze dwa pułki piechoty na zachód będą posunięte.

Wiedeń 9. stycznia. Słychać w kołach dyplomatycznych, że Rosja uczyni wkrótce za pośrednictwem Niemiec stanowcze propozycje w kwestji bułgarskiej.

Buda-Peszt 9. stycznia. U antykwarza Muellera przy ulicy Keczkemet uwięziono wczoraj młodego człowieka, rzekomo profesora z Moskwy, jako podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Rosji. Znaleziono u niego znaczną kwotę pieniędzy i papiery kompromitujące.

Buda-Peszt 9. stycznia. Jako następcę Sennyeya w prezydjum izby magnatów wymieniają między innymi hr. Juljusza Andrassego.

Berlin 9. stycznia. Rosyjska armja południowa wzmocnioną została nowemi dwiema dywizjami.

Rzym 9. stycznia. Z całego kraju nadchodzą adresy do króla i Crispiego za ich antiklerykalne zachowanie się.

Londyn 9. stycznia. *Times* donoszą, że ambasador niemiecki otrzymał zlecenie doprowadzić Austrję do porozumienia z Rosją w kwestji bułgarskiej.

Wiedeń 9. stycznia. Zmarł tu dziś Gustaw Wertheim, profesor wydziału medycznego.

Wiedeń 9. stycznia. Giełda zboża. Pszenica 7·83, owies 6.

Na targ tutejszy przypędzono ogółem 3523 wołów między temi 957 gal., które płacą po 50—57 zł. za cetnar wagi metrycznej

Wiedeń 10. stycznia. Arcybiskup Morawski podziękował cesarzowi na audjencji za udzielenie godności tajnego radcy.

Budapeszt 10. stycznia. Przedłożona sejmowi ustawa o siedmiodniowych ćwiczeniach opiewa: §. 1. Rezerwy i honwedzi mogą celem wyćwiczenia się w używaniu karabina repetjerowego powołani być na siedmiodniowe ćwiczenia. Ćwiczenia te jednak nie będą wliczone do ćwiczeń zwyczajnych. §. 2. Ustawa ta nabiera mocy prawnej z dniem ogłoszenia i rozciąga się także na powołanych już wcześniej na siedmiodniowe ćwiczenia. W motywach podnosi rząd konieczność natychmiastowego wyćwiczenia w używaniu repetjerek.

Praga 10. stycznia. Podczas rozprawy budżetowej wystąpił Gregr gwałtownie przeciwko rządowi, ponieważ przy subwencjonowaniu zakładów naukowych i artystycznych upośledza Czechów, windykując sobie wielkie prawa za drobne subwencje.

Sofia 10. stycznia. Banda Nabokowa wylądowała na wybrzeżach Bosforu i miała otrzymać 3000 karabinów z Odessy.

Dzisiaj odbędzie się tu bal dworski, na który zaproszono około 400 osób.

Berlin 10. stycznia. Natychmiast po przybyciu Bismarka rozpoczną się nowe rokowania cłowe z Austrją.

Stan zdrowia cesarza budzi poważne obawy.

Wiedeń 10. stycznia. Magistrat postanowił wskutek rozporządzenia Gautscha przenieść w stan spoczynku na czas trwania mandatów poselskich profesorów, zasiadających w ciałach parlamentarnych. W późniejszych kontraktach dodaną będzie klauzula, iż przyjęcie mandatu pociągnie za sobą zrzeczenie się urzędu.

Rzym 10. stycznia. Przyjmując hr. Bruehla, wypowiedział papież nadzieję, iż cesarz doprowadzi do zupełnego porozumienia między rządem a Watykanem.

Wiedeń 10. stycznia. Biskup Dunajewski odjechał do Krakowa.

Wiedeń 10. stycznia. Austro-węgierski bank zniżył stopę procentową eskomptu na 4½, lombarda 5½. Giełda zbożowa pszenica 7·72, żyto 6·20, owies 6, kukurudza 6·36.

Przyjechali do Lwowa [illegible] 10. stycznia 1888 r.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Hompesch, z Rudnik. K. Chodkiewicz, z Podola ros. M. hr. Borkowski, z Mielnicy. T. Kielanowski, z Kozłowa. Z. Obertyński, z Cieląża. A. hr. Wodzicki, z Olejowa.

HOTEL FRANCUSKI. H. Rodakowski, z Bortnik. H. Kieszkowski, z Krakowa. P. Sarasate, z Hiszpanji. E. Marse, z Hiszpanji. O. Goldschmidt, z Hiszpanji. W. Gnoiński, z Krasnego. A. Kögler, z Wiednia. J. Królikowski, z Pacykowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Mendelsburg, z Krakowa. H. Strizower, z Jarosławia. E. Jędrzejowicz, z Tyczyna. G. Romer, z Zabesca. B. Chrząszcz, z Słowiny. W. Gniewosz, z Złotego Potoka. I. Erdós, z Wiednia.

NADESŁANE.

Odezwa.

Dnia 14. Sierpnia 1887 r. niezwykle duży grad z wichrem i nawalnicą spadł w gminie Puźniki Szlacheckie, w powiecie Buczackim, niszcząc wszelkie płody rolne, łamiąc drzewa owocowe, burząc dachy i ogrodzenia. Kleska ta jest niezwykle doniosła w swych następstwach, gdyż mieszkańcy Puźnik bardzo mało siewają ozimin, całym więc ich dochodem i jedynym środkiem do życia są plony obsiewów wiosennych, okopowizny i sadowina, ale ten straszliwy grad zniszczył im właśnie wszystkie t. z. jarzyny (jęczmień, groch, owies i t. p.) wyłamał kukurudzę, w skutek pobicia ziemniaki do szczętu wygniły, a sady zniszczone przez długie lata owoców nie dadzą, w skutek czego klęska biednych Puźniczan jest ogromną. W najbliższej okolicy zawiązany komitet celem niesienia pomocy głodem zagrożonym, otrzymał już z namiestnictwa pozwolenie na zbieranie składek dla mieszkańców Puźnik i czynność swą rozpocznie w pierwszej połowie Stycznia r. b. Udaje się przeto obecnie niżej podpisany przewodniczący tego komitetu z gorącą prośbą do wszystkich prawych, na nędzę bliźniego tkliwych, prawdziwie chrześciańskich serc, aby raczyły na powyższy cel spieszyć z pomocą. Komitetowi wolno zbierać składki w prawdzie tylko w powiatach: Buczackim, Czortkowskim i Husiatyńskim, przedewszystkiem więc do Panów Obywateli i bez różnicy wyznania lub stanu, mieszkańców tych powiatów, zwraca się moja odezwa i prośba. Ale prawdziwa, dobrze pojęta i rzeczywista dobroczynność nie zna ni miejsca, ni żadnych podziałów, może więc niektórzy miłosierni z innych okolic kraju naszego podążyć zechcą ze swymi ofiarami na tych dziś tak nieszczęśliwych Puźniczan, potomków Tatarom odbitych jeńców, zmarłych w jasyrze lub poległych za swych braci rycerskich żołnierzy XVII. stulecia. Ufam silnie, że kraj nasz tym prawnukom za tę ojczyznę kiedyś poświęcających się mężów w nędzy głodowej wśród własnych braci ginąć nie da. Z powyższych względów ośmielam się ogłosić moją odezwę w niektórych także dziennikach krajowych. Łaskawe datki osobiście wręczone lub pocztą franco nadesłane przyjmują: niżej podpisany oraz Wny i Wielebny ks. Fidelis Paszkowski, proboszcz rz. kat. w Baryszu p. w. m. W swoim czasie lista łaskawych dawców oraz sprawozdanie z udzielonej pomocy zostaną publicznie ogłoszone

Porchowa dnia 2. Stycznia 1888.
(p. Złoty Potok).

Artur Zaremba Cielecki.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 10 Stycznia 1888.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona [illegible]		
Kolej galicyjska Karola Ludwika po 200 złr. [illegible]		19 —
Lwowsko-czerniowiecko-jaska [illegible]		[illegible]4 —
Banku hipotecznego galicyjskiego [illegible]		21 —
Banku kredytowego galicyjskiego [illegible]		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
[illegible] hip. galic. [illegible]	97 —	98 2
[illegible]	9? 75	101 —
[illegible] krajowego [illegible]	9?	96 50
[illegible] Towarzystwo kredyt. [illegible]	99 50	10? —
[illegible] kredyt. gal. 4-proc. [illegible]		98 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. [illegible]	93 6	101 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. [illegible]	92 —	93 —
Tow. kred. gal. 4½ proc. w. a. [illegible]	9 50	95 2?
Tow. kred. galic. 6-proc. w. a. [illegible]	—	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. [illegible] kr. włośc. 5% w. a. w [illegible]		
[illegible]		99 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	9 50	10? —
Komunalne Banku kraj. 6% w. a. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% [illegible]	—	[illegible]
[illegible] 1883 4½% w. a.		9. 50
Losy.		
Miasta Krakowa		[illegible]1 50
Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 93	5 98
Dukat cesarski	5 —	6 —
Napoleondor	9 95	10 05
Półimperjał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 50
papierowy	9	1 11
100 marek niemieckich	61 9	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. Stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	Giełda	z dnia poprzed.
Akcje [illegible] Towarzystwa [illegible]	27 50	27 50
[illegible] banku kredytowego	2?2 —	274 —
[illegible]	10 25	[illegible]
[illegible]	19 8	191 5?
[illegible]	183 —	185 —
[illegible] Karola Ludwika	245 —	246 —
kolei północnej	85 10	84 50
[illegible]	172 75	173 —
kolei [illegible]	212 75	213 75
kolei państwowej	210 50	211 —
kolei Lwów-Czerniowieckiej	[illegible]4 —	154 7?
kolei węgiersko-północno-wschodniej	12? 25	—
Losy koronne wiedeńskie	—	—
Akcje Towarzystwa [illegible]	—	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	1?0 —	—
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	6? —	69 50
Losy regulacji Cisy	123 65	123 ?0
Akcje Banku dla krajów [illegible]	208 —	208 5?
Renta węgierska złota 4 proc.	97 40	97 80
Akcje Banku [illegible]	86 50	86 50
Renta [illegible] papierowa	1 1?	1 15
Losy premjowane węgierskie	12? —	20 —
Akcje kredytowe	269 8?	—
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	10 02	— —

Berlin, dnia 10 Stycznia 1888 r. (godz. [illegible] po południu).

[illegible]	? 177	m. 1 76
Akcje austrjackie kredytowe	149 50	135 —
Akcje kolei Karola [illegible]	79 —	75 50
Austrjackie banknoty	160 75	160 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	154 —	153 5
Rosyjskie pożyczki wschodnie	53 6	52 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·83	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·58	5·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35	3·50	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·58		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·30	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·32	10·35)	1·05	
Do Czerniowiec	6·30	11·06)	12·28	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	0·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·56	9·35)	0·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

KONCERT

Pawła de Sarasate

sławnego skrzypka hiszpańskiego.

Przedstawienie rozpocznie:

Świeczka zgasła

komedja w 1. akcie hr. Aleksandra Fredry.

Między pierwszą a drugą częścią koncertu przedstawioną będzie komedja w 1. akcie E. Labiche'a p. t.:

ZAŚLUBINY z PRZESZKODAMI.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Młoda osoba życzy sobie objąć posadę **kasjerki** lub inne **zajęcie biurowe** we Lwowie. Na żądanie może złożyć kaucję. Zgłoszenia **listowne** pod cyfrą: **X. Z.** do Administracji „Dziennika Polskiego."

Rządca teoretycznie i praktycznie wykształcony, zawiadujący większym postępowo urządzonym majątkiem, poszukuje od 1. marca 1888 r. odpowiedniej posady za tantiemą lub pensją. Łaskawe wezwania pod L. D. Mielnica. 497

Osoba zdolna w gotowaniu, szyciu i innych robotach kobiecych domowych — może zaraz być umieszczona. Wiadomość ulica Pańska liczba 7.

Wyborne tutki cygaretowe po cenach bardzo umiarkowych (100 sztuk od 12 centów!!) sprzedaje fabryka Wierusz-Niemojowskiego, Lwów, Rynek 25. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

Siostra poszukuje **brata** Antoniego Jeżowskiego. Adres: w Bubszczanach, poczta Pomorzany. 499

Panienka, z ukończoną klasą VIII. poszukuje posady bony lub kasjerki. Łaskawe zgłoszenia pod A. B. 100. Biuro Dzienników.

Urząd pocztowy i telegraficzny w Radziechowie, poszukuje rutynowanego ekspedytora pocztowego z uzdolnieniem telegraficznem za kaucją. Bliższa wiadomość u poczmistrza. 502

Osoba w średnim wieku, biegła w gospodarstwie domowem — oraz w szyciu sukień i bielizny, poszukuje odpowiedniego miejsca na wsi lub w mieście. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod cyfrą: S. W. do Administracji „Dziennika Polskiego.

LIPPMANNA KARLSBADZKIE PROSZKI BURZĄCE

Najlepszy środek domowy, w zaburzeniach trawienia, w ospałej wymianie materji i tychże skutkach. Dla używania w niedyżach kiszek i żołądka, w cierpieniach wątroby i żółci, w nadmiernem nagromadzeniu tłuszczu i tworzeniu się kwasów ogólnie przez lekarzy zalecane.

Do nabycia w pudełkach po 60 ct. z 2 zł. w aptekach we Lwowie u pp. Belsera, Mikolascha, Rapaporta, Ruckera i Sklepińskiego, w Brodach, Czerniowcach, Kołomyi, Kocmaniu, Kutach, Krakowie, Radowcach, Rzeszowie, Tarnopolu, Zbarażu itd.

Za nadesłaniem 2 zł. 20 ct. franco 1 pudełko z apteki Lippmanna w Karlsbadzie. 766

Młody człowiek

z domu obywatelskiego, uzdolniony fachowo, posiadający własny kapitał do rozporządzenia, poszukuje posady **rządcy** u właściciela jednego większego folwarku, lub kilku mniejszych.

Adres: Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 2008

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 603

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong. 92.

Kasy żelazne ogniotrwałe



nie do rozbicia, najlepszy fabrykat skład fabryczny u

Alojzego Hübnera

ulica Karola Ludwika liczba 13 (dawniej cukiernia Rothlendera). 1899

Najnowsze i najgustowniejsze

Ordery i Tury kotyljonowe

oraz 2000

Książeczki balowe

polecają:

Seyfarth & Dydyński

we LWOWIE, przy placu Marjackim.

Ordery 100 sztuk sort od złr. 5, 6, 8, 10 i wyżej.

Klejnoty Miasta Krakowa. Album wspaniałe wielkości 40/50 ctmtr. w ozdobnych okładkach, zawierające 24 widoków w chromolitografiach, przedstawiających najwspanialsze i najpiękniejsze

ZABYTKI i PAMIĄTKI KRAKOWA

podług oryginalnych akwarel

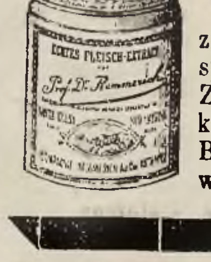
JUL. KOSSAKA i ST. TONDOSA,

z tekstem historycznym o 24 arkuszach prof. Dr. Wł. Łuszczkiewicza, oraz przedmową prof. Dr. Mar. Sokołowskiego, wyszło nakładem firmy:

KUTRZEBA i MURCZYŃSKI w Krakowie.

Znakomite to dzieło, wypracowane przez pierwszorzędne siły artystyczne naszego kraju i wykonane w największym europejskim zakładzie artystycznym, polecamy gorąco Szanownej Publiczności. 1941

Profesora Dr. Kemmericha



Ekstrakt Mięsny i Bulion



zalecają się jako najsmaczniejsze środki spożywcze a oraz najlepsze i najtańsze. Zawsze na składzie we **Lwowie** u St. Markiewicza, Stan. Wojciechowskiego, Karola Bayera, Skowrona i Wojciechowskiego, oraz w apt. Piotra Mikolascha i Zygm. Ruckera.

Najlepszą ochroną przeciw przeciągowi i reumatyzmowi są



Elastyczne wałeczki

w handlu 1885

Alojzego Hübnera

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13

(dawniej cukiernia Rotlendera).

Ważne

dla właścicieli dóbr tabularnych.

Właścicielom dóbr tabularnych, którzyby mieli chęć na hipotekę dóbr swych, przyjąć dług hipoteczny, nadarza się sposobność, bez gotówki, nabyć większe dobra tabularne, blisko Lwowa położone, około 2000 morgów obszaru.

Bliższa wiadomość z grzeczności w handlu tapet, przy ulicy Sobieskiego Nr. 4, we Lwowie. 2009

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 1817

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zaoczęwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TELEFONU Nr. 226.

WINA SZAMPAŃSKIE

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux)

FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS

DOSTAWCY DWORÓW:

Cesarzowej Indyj i Królowej W. Brytanji,

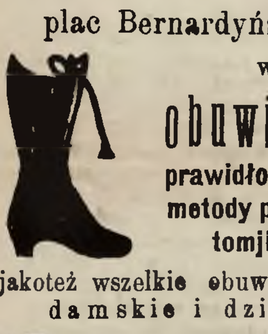
Króla Holenderskiego, 1796 a

Następcy tronu Angielskiego Ks. Walji.

W. WISZNIEWSKI

we Lwowie,

plac Bernardyński l. 11,



wyrabia

obuwie męzkie

prawidłowe, według metody profesora anatomji Müllera,

jakoteż wszelkie obuwie mężkie, damskie i dziecinne.

Szczególną uwagę zwraca się na całkiem nowe zapięcia guzików przy bucikach damskich, bez przyszywania guzików.

Oraz poleca **obficie każdego czasu zaopatrzony skład** wszelkiego rodzaju obuwia. 1776

Cenniki na żądanie franco.

WINO zawierające **PEPTON**

CHAPOTEAUT

Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NĄ RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1793

WAŻNE

dla pp. RESTAURATORÓW, HOTELIERÓW, ZAKŁADÓW KĄPIELOWYCH i PUBLICZNYCH itp.

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki, ścierki.

PERKALE, CHIFFONY, SZIRTINGI

sprzedaje

PO CENACH FABRYCZNYCH

handel 2009

JANA RIEDLA we LWOWIE.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w średnowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych wyjaśnień udziela „die **General-Repräsentanz** in **Prag**, Wenzelsplatz 15." 1797

Kto szuka, ten znajdzie,

że najakuratniejsze i najobfitsze informacje, na które się spuścić można, oraz że rozkłady jazd kolejowych i pocztowych, leonowania, wykaz ciągnietych numerów loteryjnych i niezbędne informacje, są umieszczone w wychodzącym już przez lat siedemnaście **kalendarzu powieściowym na rok 1888**, w którym część kalendarzowa a wiadomie część świąteczna drukowana **czarno i czerwono** dla tem lepszego odróżnienia; a nie jak to teraz bywa praktykowanem tylko czarno, gdzie trudno odróżnić święta od dni powszednich. W kalendarzu umieszczono też oprócz świąt rzymsko i grecko katolickich, tudzież żydowskich także i kalendarz słowiański.

Część powieściowa również w tym roku nadzwyczaj starannie zredagowana, jest nader obfitą i posiada doborową część humorystyczną i kilka ciekawych illustracyj, nadto jeszcze 3 stronnie rozmaitych ciekawych zabaw towarzyskich, jako to: rozmowa wachlarzowa dla dam, o zakładach, o wykładaniu kart, komplimenty, zagadki, żarciki etc. etc.

Część gospodarcza o lekarskich środkach domowych także została powiększoną i ulepszoną. Kalendarz ten jest drukowany na białym, gładkim papierze, przez co druk ładniej i wyraźniej wygląda, a zatem dla oczu jest nieszkodliwym.

Cena 60 ct. — Nadsyłającym kwotę przekazem pocztowym otrzymają kalendarz **franko**.

Cena za tuzin tańsza, począwszy już od ½ tuzina za 1 zł. 25 ct. wraz z przesyłką pocztową. Posiadam też na składzie kalendarze ścienne. Adresować proszę:

LEON BODEK księgarnia antykw. we Lwowie ul. Ormiańska L. 18, naprzeciw katedry ormiańskiej.

Można nabyć powyższe kalendarze we wszystkich prowincjonalnych księgarniach i składach papieru. 2001

Ciągle świeże

KALAFIORY włoskie

młody groszek rosyjski suszowy i francuski konserwowany w puszkach,— suszone: śliwki tureckie, bordoskie i obierane włoskie; — suszone: gruszki obierane, brzoskwinie krajane, wiśnie i jabłka amerykańskie, obierane, — znakomite powidła węgierskie, marmoladki agrestowe i morelowe, Miód przaśny, — siwy mak, — kwiczoły, kuropatwy, jarząbki itp. poleca

HANDEL 1939

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w rynku l. 42.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 1803

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund," Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem," Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą", Józef Hanke, Alojzy Hübner, Jakób Beiser apt., P. Gilhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY; A. A. Helny aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym. Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumannn, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYSL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner, J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

Wyciąg z głównego cennika

MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł 1.—, 1·20, 1·[illegible]0, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2·—, 2 50, 2·80, 3·50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2·—, 2·50, i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1·20, 1.40, 1·85, 2·— i wyżej.
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie (Halki) od zł. 1·—.

Bielizna mezka:

Koszule salonowe, z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1·50, 1·65, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule salonowe, z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1·65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2·50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „Cooper" 95 ct.
Kalesony z najlepszego materjału „Sport", zł. 1·25, 1·30, 1·45·
Najlepsze mankiety mężkie, potrójne, tuzin zł 2·70. para 25 ct.
Najlepsze mankiety mężkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze mężkie, potrójne, tuzin zł. 1·50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto lniane, białe ***chustki do nosa*** tuz. zł. 2·40, 2·75, 3·20, 3·50, 4·— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem ***chustki do nosa***, tuzin zł. 2.40, 2·60, 3·— i wyżej
Wielki wybór ***krawatek jedwabnych*** od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane i t. p. wyroby w najwiekszym wyborze **po cenach fabrycznych.**
Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe w najwięks. wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

WEBA KING.

„Weba King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. **długa, na grubszą bieliznę złr.** 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. **długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr.** 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. **długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu,** . . . . **złr.** 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . **złr.** 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. **długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł** . . . . . . **złr.** 13·—

Wyrób nasz **„Weby King"** nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1798

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że

główny skład PIWA beczkowego

z mego

browaru okocimskiego

znajduje się u pana **Ozjasza Wixla** ulica Bogusławskiego, l. 13; zaś

główny skład PIWA butelkowego

u pana **S. Wiesera** ulica Sykstuska, l. 14.

Z powodu nadużyć niektórych restauracyj zawiadamiam, że li tylko w niniejszem ogłoszeniu wymienione firmy mają prawdziwe

PIWO OKOCIMSKIE:

Toepfera Naftuły, ul. Trybunalska.
Wixla Maxa, ul Ormiańska.
Wiesera S. ul. Sykstuska.
Glińskiego M. Hotel Angielski.
Ludwiga Jana pod „Gruszką" ulica Krakowska.
Jürgensa W. ul. Krakowska.
Kössler J. Restauracja kolei Karola Ludwika.
Czaporowskiego W. ul. Jagiellońska.
Fliega Józefa ul. Jagiellońska.
Fuchsbalga B. pod „Turkiem" ulica Kopernika.
Grafa F. ulica Karola Ludwika.
Garfunkla O. pod „Polakiem" ulica Wałowa.
Handa Jakóba pod „Hessem" ulica Zamarstynowska.
Hermanna Eliasza ul. Kopernika.
Kucharskiego Jana gmach hr. Skarbka (teatr).
Landsbergera Szymona pod „Szlikiem" ulica Pańska.
Landesa Jakóba pod „trzema Krukami" ulica Halicka.
Mieczkowskiego Karola ul. Gródecka.
Pensiasa S. ul. Gródecka.
Płoszowskiej S. ul. Akademicka.
Rosenbauma B. ul. Teatralna.
Salzberga H. pod „czarnym Capkiem" ulica Kazimierzowska.
Schalla Izaka ul. Gródecka.
Ważnego Jana ul. Czarneckiego.
Meyera H. ul. Czarneckiego.
Rapaporta M. H. pod „Papugą" ulica Sykstuska.

1979 **Zarząd browaru w Okocimie.**

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.